Rok X. Nr. 228 (3118). Wilno, Środa 22 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Akcja terorystyczna O.U.N. — Co będzie z dolarem? — Nie wie prawica, co czyni lewica. — Jakie mamy dochody. — Nortonem po polskich szosach. — W obronie studjum U.S.B. — Mecz artyści—prasa

Kanclerz Austrji we Włoszech

Uroczyste powitanie

FLORENCJA. (Pat). Powitanie kanclerza Schuschingga we Florencji miało charakter bardzo uroczysty. Na peronie udekorowanym flagami ustawiły się kompanje honorowe milicji faszystowskiej z orkiestrą, oddziały młodzieży oraz mało wnicze grupy urzędników municypalnych w historycznych strojach renesansowych.

O godz. 9.30 zjawił się Mussolini w towarzystwie szefa biura prasowego hrabiego Ciano oraz podsekretarza stanu spraw zagranicznych Suvicha w mundurze wojskowym.

O godz. 10.43 zajechał pociąg z którego, przy dźwiękach hymnu austrjackiego wyszedł kanclerz Schuschnigg, którego powitał Mussolini serdecznym uściskiem dłoni.

Kanclerzowi towarzyszy radca ministerjalny Seidel oraz radca prasowy Hertl. Gości ponadto witali szef protokułu Senni, baron Aloisi, wyższi urzędnicy min. spraw zagranicznych Drago, Butti, oraz szef austrjackiej misji wojskowej, bawiący na manewrach.

Mussolini wraz z kanclerzem Schuschniggiem przy dźwiękach hymnu faszystowskiego przeszli przed frontem oddziałów honorowych.

Potem szef rządu włoskiego odprowadził kanclerza Austrji do samochodu, którym kanclerz udał się do willi Antinori, znajdującej się wpobliżu Florencji.

Rozmowy Mussoliniego toczyć się mają w pałacu de Marinis.



Kancl. Schuschnigg



Mussolini

Komunikat o rozmowach

FLORENCJA. (Pat). Dziś po południu ogłoszono poniższy urzędowy komunikat o spotkaniu premjera Mussoliniego z kanclerzem austrjackim Schuschniggiem:

Dziś w willi de Marinissa odbyły się między szefem rządu włoskiego a kanclerzem związkowym dwie konferencje, które trwały około 3 godziny. W czasie tych konferencyj szczegółowo zbadano sprawy interesujące oba państwa w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Stwierdzono wspólność dyrektyw i metod dotyczących niepodległości i integralności państwa austrjackiego, jak również sprawy całkowitej niezależności wewnętrznej tego państwa, co łącznie tworzy zagadnienie o charakterze europejskim oraz czynnik sprzyjający utrzymaniu spokoju na odcinku naddunajskim.

Obaj mężowie stanu potwierdzili, jeśli chodzi o sytuację gospodarczą, użyteczność paktów rzymskich, których zasięg może być rozszerzony, a pozatem zgodzili się co do słuszności prowadzenia zgodnej akcji, zmierzającej do stałego rozwoju ducha współpracy między obu państwami. Te dyrektywy, które były zainicjowane przez nieodżałowanego kanclerza Dollfussa, będą również na przyszłość wytyczną stosunków między Włochami i Austrją.

O czem nie mówiono

FLORENCJA. (Pat). Włoski podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagr. Suvich w wywiadzie udzielonym korespondentowi PAT icznej oświadczył m. in. że w związku z rozmowami odbytemi przez kancelrza Schuschnigga z premjerem Mussolinim *nie przewiduje się zawarcia nowego paktu między Włochami a Austrją.* Dotychczasowe stanowisko Włoch, które gotowe są zawsze bronić niepodległości Austrji, jest dostatecznie jasno sformułowane.

Na uwagę korespondenta, że problem austrjacki mógł doznać komplikacji i ulec pewnym zmianom w związku z wypadkami 25 lipca, Suvich oświadczył, że rząd włoski już dawniej przewidywał możliwość puczu narodowo - socjalistycznego w Austrji i *w przyszłości rząd włoski postępować będzie w zależności od okoliczności.*

Suvich jest jednak zdania, że sytuacja w Austrji doznała wybitnego uspokojenia.

Dalej Suvisch oświadczył, *że sprawa Habsburgów jako nieaktulna nie była poruszana* w rozmowach Schuschnigga z Mussolinim.

Schuschnigg w drodze do Genui przejeżdżać będzie przez Viareggio, ale *nie ma zamiaru rozmawiać z byłą cesarzową Zytą.*

Na zapytanie, czy jest przewidziana w najbliższym czasie wizyta włoska w Wiedniu, Suvich odpowiedział *przecząco.*

„Ogień ukrywa się pod popiołem"

RZYM. (Pat). Prasa rzymska obszernie komentuje konferencje kanclerza Schuschnigga z premjerem Mussolinim „Lavoro Fascista" pisze, że Schuschnigg spotkał się z Mussolinim w chwili, gdy Austrja zdaje się wkraczać w fazę uspokojenia.

Byłoby jednak naiwnością ufać pozorom tego spokoju i nie pamiętać o ogniu, który ukrywa się pod popiołem.

Wszyscy wiedzą, że wskutek mobilizacji wojsk włoskich Niemcy zaniechać musiały swoich zamiarów, jednak nie zrezygnowały z dalszej rozgrywki.

Wynik plebiscytu bardziej jeszcze wzmocnił stanowisko Niemiec, którym przeciwstawiają się solidarnie państwa europejskie a przedewszystkiem interesy Włoch. Dziennik podkreśla fakt że utrzymanie niepodległości Austrji leży również w interesie państw naddunajskich i że Mała Ententa winna poprzeć wzmocnienie obecnej pozycji Austrji i nie łudzić się mylnemi rachubami.

Sprawa Austrji stanowi próbę ogniową solidarności europejskiej, o której wiele się mówi w Europie, gdy ukazuje się na horyzoncie groźba naruszenia równowagi sił politycznych. Spotkanie Mussoliniego z Schuschniggiem, kończy pismo, podczas manewrów włoskich jest znamiennem potwierdzeniem, że rząd włoski gotów jest siłą zbrojną poprzeć swoje racje prawne i swoje stanowisko mocarstwowe.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Premjer Węgier przyjedzie do Warszawy we wrześniu

Jak wynika z otrzymanych w Warszawie wiadomości, przyjazd premjera węgierskiego Goembesa i ministra spraw zagranicznych Kani do Polski ustalony został na połowę września.

Węgierscy mężowie stanu zabawią w Polsce dwa — trzy dni i odbędą szereg konferencyj z ministrem spraw zagranicznych Beckiem.

Podczas pobytu w Warszawie premjer Goembes i minister Kania przyjęci będą, jak słychać, przez P. Prezydenta Rzplitej i ewentualnie przez P. Marszałka Piłsudskiego.

Wraz z węgierskimi mężami stanu przybędzie do Warszawy kilku dziennikarzy budapeszteńskich.

Wynalazek Pana Prezydenta Rzplitej wzbudził zainteresowanie uczonych zagranicznych

Na rozpoczynających się we wrześniu obradach Międzynarodowego Zjazdu Przeciwgruźliczego w Warszawie demonstrowany będzie wynalazek P. Prezydenta Mościckiego, pozwalający na przetwarzanie powietrza zwykłego na powietrze górskie. Szereg wybitnych uczonych zagranicznych zainteresowało się specjalnie wynalazkiem P. Prezydenta i przybywa do Warszawy, aby się zapoznać ze skonstruowanym przez P. Prezydenta aparatem.

Demonstrowanie aparatu odbędzie się na tym Zjeździe w obecności P. Prezydenta.

Aresztowani dyrektorowie Żyrardowa roszczą pretensje o odszkodowanie

W sprawie Żyrardowskiej nie zanotowano nowych posunięć. Wczoraj sędzia Demant udzielił zezwolenia na widzenie się z aresztowanymi dyr. dyr.: Vermerschem i Caenem ich rodzinom.

Ciekawym szczegółem w sprawie Żyrardowskiej jest fakt, że na październik wyznaczono w Wydz. Cywilnym Sądu Okręgowego sprawę znajdujących się obecnie w areszcie dyr. dyr.: Vermerscha i Caena oraz sekretarki Zakładów Żyrardowskich p. Frankowskiej przeciwko sekwestratorom sądowym Vermersch i Caen mianowicie po usunięciu ich z zajmowanych stanowisk — wytoczyli sprawę cywilną sekwestratorom domagając się odszkodowania w wysokości 100 tysięcy złotych, dowodząc iż wymówienie posad było absolutnie bezpodstawne.

W Berlinie 16 proc. głosowało na „nie"

BERLIN. (Pat). Ostateczne wyniki głosowania w Berlinie, przedstawiają się w sposób następujący:

Uprawnionych do głosowania było 3.143.217 osób, oddano głosów 3.020.524 to znaczy 98,5 proc.

Na „tak" dano 2.452.620, czyli 81,3 proc., na „nie" oddano 492.747 czyli 16,3 proc., nieważnych głosów 75.157, czyli 9 proc.

Podróże Hitlera

BERLIN. (Pat). Kanclerz Hitler po jednodniowym pobycie w Norymberdze odleciał dziś na południe Niemiec. Podczas pobytu w Norymberdze kanclerz zwiedził tereny przygotowywane na zjazd partyjny.

Nowa sekta pogańska w Niemczech

BERLIN. (Pat). Zawiązała się tu nowa pogańska sekta religijna pod nazwą nordyckie zrzeszenie religijne, które opiera się na nordyckich wierzeniach panteistycznych, odrzucających wszelkie idee o zbawieniu w życiu pozagrobowem.

Papen w Zagł. Saary

SAARBRUECKEN. (Pat). Przybył tu dziś poseł Rzeszy w Wiedniu von Papen. Zamierza on spędzić 15-dniowy urlop w swej posiadłości w Wellerfangen, znajdującej się na terenie Zagłębia Saary

WIADOMOŚCI z KOWNA

LITEWSZCZENIE NAZWISK I NAZW.

Prasa kowieńska podaje Obecnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowuje nową ustawę o wydawaniu paszportów wewnętrznych przepisy do tej ustawy i ustawę o litewszczeniu nazw miejscowości.

W chwili obecnej 7 studentów rozjeżdża po kraju i rejestruje nazwy miejscowości i litewskie nazwiska.

Po zakończeniu feryj letnich zostaną podjęte konkretne kroki dla wykonania zamierzonej reformy zlitewszczenia nazwisk i nazw miejscowości.

PIERWSZE GIMNAZJUM ŁOTEWSKIE.

Prasa kowieńska donosi, że w krótkim czasie ma być otwarte w Szawlach jedyne gimnazjum łotewskie na Litwie Dla założenia tego gimnazjum powołano specjalny komitet na czele z konsulem łotewskim w Szawlach p. Puikisem

Sowieckie siły zbrojne na Dalekim Wschodzie

PARYŻ. (Pat). „Journal des Debats" zamieszcza dziś artykuł swego korespondenta ryskiego, w którym porusza on sprawę armji sowieckiej na Dalekim Wschodzie.

Autor artykułu oświadcza, że Sowiety, zaniepokojone działalnością Japonji, postanowiły już w roku 29 zreorganizować swoją armję na Dalekim Wschodzie. Armja ta po 5-letnich pracach reorganizacyjnych obecnie jest zmotoryzowana i zaopatrzona w nowoczesny sprzęt wojenny. Liczy 7 dywizyj, z których trzy stacjonowane są między Władywostokiem a Chabarowskiem. Każda dywizja posiada 10 bateryj artylerji. Cała armja sowiecka na Dalekim Wschodzie posiada około 5.000 dział, w znacznym stopniu zmotoryzowanych, pozatem 400 lekkich tanków i 100 ciężkich. Armja rozporządza 400 samolotami myśliwskiemi i 50 ciężkiemi aparatami do bombardowania Eskadry samolotowe mogą odbyć raid do Tokio i z powrotem na Syberję Główna baza lotnicza znajduje się w Irkucku a produkty niezbędne do wojny chemicznej wytwarza się w Kemerowie.

W dalszym ciągu artykułu korespondent pisze, że Sowiety starały się o zupełne uniezależnienie armji na Dalekim Wschodzie. Armja ta zaopatrywana jest w prowianty przez kołchozy miejscowe i ma specjalny przemysł pracujący na jej potrzeby. Na czele tej armji stoi generał Bluecher Dowódca tej armji budzi jednak obecnie pewne obawy wśród kierowników polityki moskiewskiej. Zaniepokojenie to uzasadnia choćby już awanturnicza przeszłość tego generała, który już 4-krotnie zmieniał nazwisko i przechodzi różne awanturnicze koleje w swem życiu.

Konsul z Charbina w Moskwie

MOSKWA. (Pat). Przybyły tutaj konsul generalny w Charbinie Sławuckij przedstawił wczoraj w komisarjacie spraw zagranicznych sprawozdanie o sytuacji na wschodnio - chińskiej linji kolejowej. Konsul Sławuckij pozostanie w Moskwie przez kilka tygodni, celem przeprowadzenia kuracji.

Amb. Chłapowski u zastępcy min. Barthou

PARYŻ. (Pat). Kierujący w nieobecności bawiącego na urlopie ministra Barthou, ministerstwem spraw zagranicznych minister marynarki Pietri przyjął dziś ambasadora Rzplitej Chłapowskiego i odbył z nim dłuższą konferencję.

Przyjazd literatki duńskiej do Polski

Do Polski przybyła przez Gdynię wybitna publicystka duńska, znana przyjaciółka naszego narodu, hrabina Elza Molska. Pani Molska zamierza napisać książkę o Polsce. Zwiedziła już Gdynię, Poznań Warszawę, Zakopane. Obecnie udaje się do Krakowa, Przemyśla, poczem zwiedzi **Wilno**. Niewątpliwie dozna u nas ze strony społeczeństwa serdecznego przyjęcia.

Kronika telegraficzna

— **Amerykański Czerwony Krzyż** przesłał pod adresem polskiego Czerwonego Krzyża 5 tys. dolarów na akcję pomocy dla ofiar powodzi w Małopolsce.

— **Głodówka adwokata Guibaud Ribaud,** pozostającego w paryskiem więzieniu w związku z aferę Stawiskiego, trwa już 5 dni. Guibaud Ribaud pragnie w ten sposób zaprotestować przeciw przewlekaniu sprawy i przeciw bezprawnemu trzymaniu go w więzieniu.

— **Liczba bezrobotnych** zarejestrowanych w urzędach pośrednictwa pracy przy funduszu bezrobocia, wynosi na 18 bm. 290.339 osób, co stanowi spadek, w stosunku do tygodnia poprzedniego o 2.156 osób.

— **Dyrektor „Banku Francusko-Polskiego"** Edmund Spitzer złożył na ręce ambasadora Rzplitej Chłapowskiego frs. 10.000 na powodzian w Polsce.

Szkody wyrządzone przez powódź w woj. lwowskiem

LWÓW. (Pat). Wedle dokonanych dotychczas zestawień szkody, jakie spowodowała ostatnia powódź na terenie wojew. lwowskiego są następujące: obszar zalany wodą wynosił około 120.000 ha, mostów zniszczonych zupełnie było 136, uszkodzonych zaś 191. drogi zniesione były zupełnie na długści 5 km. a nawierzchnia uszkodzona była na przestrzeni 254 km. ogólne szkody wynoszą około zł. 11.000.000.

Budynków uszkodzonych zostało 475.

W przededniu przesilenia rządowego w Hiszpanji

MADRYT. (Pat). Stanowisko partji ludowo - agrarnej niezadowolonej ze sposobów rozwiązywania szeregu zagadnień przez rząd czyni dalsze istnienie rządu Sampera coraz bardziej niepewnem Partja ludowo - agrarna dąży do wywołania przesilenia rządowego jeszcze przed zebraniem się kortezów.

Katastrofalna powódź w Mandżugo

LONDYN. (Pat). Korespondent „Daily Telegraph" donosi z Dairenu, że według otrzymanych tam wiadomości w następstwie gwałtownego tornado wzburzone fale zerwały dwa wały w Antungu zalewając niżej położone dzielnice. 60.000 znajduje się bez dachu nad głową i bez zapasów żywności. Zatonęło około 700 ludzi. 1.200 domów uległo zniszczeniu Zgórą 600 dżonek zostało porwanych przez fale. W mieście ogłoszono stan wojenny.

MUKDEN. (Pat). Wskutek gwałtownego wylewu rzek połączenie kolejowe między Antungiem a Mukdenem jest przerwane. Ofiarami powodzi padły 122 osoby.

„Ciernisty problem"

O robotniku polskim we Francji

PARYŻ. (PAT). W związku z ostatniemi wydarzeniami w Lyonie i Le Foret przewodniczący neosocjalistów Deat ogłasza w „L'Oevre" artykuł pod tytułem „Ciernisty problem pracowników cudzoziemskich", w którym m. in. uzasadnia, że nie można w stosunku do pracowników cudzoziemskich stosować masowych wydalań. Dalej podkreśla, że robotnicy francuscy nie chcą wykonywać niektórych ciężkich prac i wtedy pracownicy uciekają się do pomocy robotników polskich. Pracodawca woli robotnika polskiego, niezsyndykalizowanego, któremu może narzucić łatwiej pracę ponad ustawowe 8 godziny.

Autor artykułu domaga się wzmocnienia kontroli nad wykonaniem ustawy o 8-godzinnym dniu pracy a pozatem wprowadzenia pewnej taksy od robotników cudzoziemskich by w ten sposób zrównać szanse robotników francuskich. Wreszcie wzywa rząd do energicznej akcji w przeciwnym bowiem razie może powstać niebezpieczna fala ksenofobji.

Dziennikarze oblegają prof. Cosynsa



Gondola balonu stratosferycznego prof. Cosynsa.

BIAŁOGRÓD, (PAT). — Dzienniki zamieszczają zabawne szczegóły o lądowaniu balonu prof. Cosynsa. W ciągu dnia wczorajszego wioska Petrovci przeszła prawdziwy najazd dziennikarzy, którzy oblegali gospodę, w której znajdowali się uczeni belgijscy.

Natarczywość dziennikarzy skłoniła van der Elsta do powiedzenia: „To jest o wiele przykrzejsze niż lot do stratosfery". Jeden z dziennikarzy angielskich przesunął pod drzwiami pokoju zajmowanego przez Cosynsa telegram otrzymany od naczelnego redaktora reprezentowanego przez dziennika, nakazujący mu dokonanie wywiadu z prof. Cosynsem chociażby za cenę życia: Cosyns odpowiedział na to lakonicznie: Telegram jest bardzo wzruszający. Gdy się tylko ogolę przyjdę.

Wedle ostatnich wiadomości z Lublany prof. Cosyns i van der Elst przybyli tam dziś wczesnym rankiem. Obaj uczeni w czasie podróży witani byli z entuzjazmem przez ludność. — Z powodu opóźnionego przybycia uczonych przygotowane na ich cześć w Lublanie uroczyste przyjęcie odłożono do dnia dzisiejszego. — Prof. Cosyns otrzymał wiele telegramów z powinszowaniami a m. in. od króla Belgów Leopolda.

BIAŁOGRÓD, (PAT). — Profesor Cosyns oświadczył, iż przed lądowaniem balonu wyskoczył z wysokości 800 m. ze spadochronem, pragnął bowiem wobec panujących ciemności okazać pomoc przy lądowaniu balonu.

„Pomysłowy" kolejarz

ŁÓDŹ. (PAT). — Przed kilkoma tygodniami na linji kolejowej Łódź — Warszawa między stacjami Glinnik — Stryków popełniono zamach kolejowy przez rozkręcenie szyn na znacznej długości toru.

Wypadku uniknięto dzięki powiadomieniu naczelnika stacji Stryków przez Cłapińskiego o rozkręceniu szyn. Kilka minut potem miał przejechać pociąg osobowy.

Śledztwo szło w różnych kierunkach, wreszcie skierowane zostało przeciwko Cłapińskiemu, który w końcu przyznał się do rozkręcenia szyn.

Jako zredukowany dróżnik kolejowy przez przygotowanie zamachu a potem zawiadomienie władz kolejowych pragnął zwrócić uwagę na siebie i w nagrodę otrzymać posadę. Cłapińskiego aresztowano.

Po amerykańsku

BROOKLYN (St. Nowojorski), (PAT). Dziś banda złożona z 14 opryszków, uzbrojona w ręczne karabiny maszynowe dokonała niezwykle śmiałego napadu w biały dzień na opancerzony samochód pewnego t-wa przewożący blisko 500.000 dolarów. Bandyci niespodziewanie otoczyli samochód, otworzyli ogień z karabinów maszynowych i steroryzowawszy w ten sposób obsługę samochodu, zrabowali pieniądze. Całe to zajście trwało pół godziny i odbyło się na widoku licznych świadków, urzędników i robotników, fabryki, obok której przejeżdżał samochód.

Dwa wypadki samolotowe we Francji

PARYŻ, (PAT). — Dziś we Francji wydarzyły się dwa wypadki samolotowe.

W Plessis — Bainville samolot wojskowy skapotował i pilot poniósł śmierć.

Drugi wypadek wydarzył się w okolicach Douai. Tam musieli dwaj lotnicy wojskowi lądować z powodu braku benzyny. Samolot zniszczyli przy lądowaniu, jednak sami wyszli cało.

4 wyroki śmierci

BERLIN, (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy że w Taszkencie odbyła się rozprawa przeciwko 4 urzędnikom oskarżonym o sabotaż i niszczenie maszyn rolniczych

Wszystkich oskarżonych skazano na śmierć.

Zwyżka marki niemieckiej

WARSZAWA, (PAT). — Dziś nastąpiła dalsza zwyżka marki niemieckiej. Na wszystkich giełdach europejskich zwyżka ta była w porównaniu z notowaniami wczorajszemi dość znaczna. W Warszawie dewiza berlińska zwyżkowała z 208,25 na 211. W Paryżu z 5,95 do 6,02. W Zurychu ze 120,30 do 121.50. W Londynie z 12.77 do 12.64 i pół. Tak wysokiego kursu marki niemieckiej nie notowano od dawna.

Mowa kanclerza Hitlera w Hamburgu



Kanclerz Hitler wygłosił w Hamburgu, wobec wielotysięcznej rzeszy słuchaczy mowę przedplebiscytową

Dlaczego O. U. N. prowadzi akcję terorystyczną?

Ostatnie listy pasterskie ks. Metropolity Szeptyckiego bardziej zaktualizowały zagadnienie ukraińskie w Małopolsce Wschodniej, aniżeli jakiekolwiek inne wydarzenia lat ostatnich.

Cóż bowiem mieliśmy do zarejestrowania w ostatnich czasach?

Morderstwa, wypadki lub usiłowania sabotażu, napady na pocztę czy dyliżanse pocztowe celem zasilenia funduszów U. O. N. A pozatem ani kroku dalej. **żadnych tendencyj w kierunku najprostszego ułatwienia sobie życia.**

Dla Państwa Polskiego t. zw. „sprawa ukraińska“, w tym stanie rzeczy, ograniczyć się musiała do stanu bezpieczeństwa w trzech województwach południowo-wschodnich, nie przeszkadzając bynajmniej realizacji postulatów narodowościowych ukraińskich w dziedzinie szkolnictwa i życia gospodarczego. W tym samym czasie najbardziej aktywna grupa Ukraińców pełniła role rąk, które wyciągają dla kogoś innego kasztany z ognia. Jedynym bowiem efektem działalności tej grupy było **mordowanie tych wartościowych jednostek po stronie polskiej i ukraińskiej,** które mogły były sprawy ukraińskie ruszyć z martwego punktu.

Akcja bojowców ukraińskich nie była ani walką o swobody polityczne, ani protestem przeciwko rzekomemu uciskowi, ponieważ wszelkie akty policyjne nosiły charakter represyjny a nie prewencyjny.

Jedynym prawdziwym powodem akcji terorystów był **egoizm kierowniczej kliki** z p. Konowalcem, Makochinem, Suszką i innymi na czele. Im bowiem uśmiechała się rola pozagranicznych dyktatorów Ukraińców małopolskich i możność personalnego wykorzystywania nieprzyjaznych tu i ówdzie Państwu Polskiemu nastrojów. Że mit ten trwał tak długo jest, niestety jeszcze jednym sprawdzianem braku dojrzałości politycznej przywódców stronnictw ukraińskich w **Małopolsce Wschodniej** Rachunek za tę politykę jest długi i kosztowny.

To też pierwszy krok, pierwszy wyraźny sprzeciw, już nie domagający się, ale wpost nakazujący zmianę dotychczasowego stanu rzeczy wyszedł nie z tego, czy innego stronnictwa politycznego, lecz od głowy Kościoła Grecko-Katolickiego w Polsce. Ks Metropolita Andrzej Szeptycki nie graniczył się do potępienia akcji terorystycznej, lecz ze swej strony wydał zarządzenie podległemu klerowi, aby nie dopuszczał do panoszenia się bojowców na terenie cerkwi grecko - katolickiej. Tu właśnie tkwi różnica między frazesami, do jakich ograniczyło się UNDO po zabójstwie ministra Bronisława Pierackiego, a listami pasterskiemi Ks. Metropolity Szeptyckiego.

Przypomnijmy słowa pierwszego listu pasterskiego z dnia 4 sierpnia r. b.

„...Dyrektor Babij padł ofiarą ukraińskich terorystów. Dreszcz ohydy wstrząsnął całym narodem. Mordują w zdradliwy sposób najlepszego patrjotę, zasłużonego obywatela, znakomitego pedagoga, mordują bez żadnej przyczyny, chyba tylko dlatego, iż działalność wychowawcza zmarłego była przeszkodą w zbrodniczej akcji wciągania gimnazjalnej młodzieży do podziemnej roboty. Jeżeli tak jest, to **wszyscy zasłużeni i rozumni Ukraińcy padną z rąk skrytobójczych,** bo niema rozumnego Ukraińca który nie sprzeciwiłby się takiej zbrodniczej akcji...“

I dalej: Przywódcy ukraińskich terorystów... „którzy bezpiecznie siedzą za granicą kraju, używają naszych dzieci do zabijania ojców, a sami w bezimiennej aureoli bohaterstwa **żyją sobie wygodnie z ofiar,** ściąganych z zagranicznych patrjotów, przeznaczonych dla narodu, którego dobro oni niszczą“.

Mocne słowa tego pierwszego listu ks. Metropolity kładą ostateczny kres legendzie o ideowych celach działalności terorystów ukraińskich. Padły słowa, które powinny być były wypowiedziane dawno, które wszystkim cisnęły się na usta, ale których nikt nie śmiał wypowiedzieć z braku zwykłej odwagi cywilnej.

J. Drz.

Otto Habsburg w Skandynawji



Arcyksiążę Otto bawił przez kilka dni w Stokholmie. Powszechnie łączą ten pobyt z zamiarami matrymonjalnemi, dotyczacemi księżniczki szwedzkiej. Widzimy arcyks. Ottona w środku. Na prawo hr. Dagenfed i na lewo hr. hr. Palavicini, przed pałacem królewskim.

Arcyksiąże Otto — Mussolini

LONDYN. (Pat). „Daily Telegraph“ donosi, iż arcyksiąże Otton zdołał odbyć krótką rozmowę z Mussolinim.

Premjer włoski nie pochwalał ani nie potępiał aspiracji monarchicznych księcia. Na przedstawione przez księcia możliwości połączenia Austrji i Węgier pod jego berłem, Mussolini miał odpowiedzieć, że **nie może być jeszcze mowy o restauracji, lecz można będzie się nad tem zastanowić gdy sytuacja w Austrji ulegnie poprawie.**

Co będzie z dolarem?

Ostatnio dolar amerykański znowu spadł o kilka punktów. Sam przez się spadek ten na giełdach zagranicznych był dosyć nieznaczny. Tak np. na giełdzie paryskiej dolar spadł z 15,13 na 15,05 franków, t. j. mniejwięcej tylko o pół proc. Jednakże to kolejne wahanie kursu „światowej waluty“ wywołało w sferach gospodarczych całego świata, szczególnie w sferach nieszczęsnych posiadaczy oszczędności i zamówień w dolarach zrozumiałe zaniepokojenie.

Bezpośredni impuls do spadku dolara dała jakgdyby nacjonalizacja srebra w Stanach Zjednoczonych. Cóż oznacza ta nacjonalizacja?

Wszyscy obywatele Stanów Zjedn. winni po ustanowionej przez rząd cenie 50,01 centów za uncję **oddać do dyspozycji skarbu całe posiadane srebro** za wyjątkiem monet i medali. Zapasy srebra u osób prywatnych w St. Zejdn. szacowane są na 200 milj. uncyj. Po zmobilizowaniu tego zapasu rząd amerykański zamierza emitować nowe asygnaty na sumę 100 miljonów dolarów.

Chodzi o to, że na podstawie Pittmann - Bill z 19 czerwca 1934 r. pokrycie obiegu asygnat w Stanach Zjedn. powinno w 3/4 składać się ze złota i w 1/4 ze srebra. To prawo, celem jego zrealizowania, upoważniło rząd do zastosowania nacjonalizacji srebra.

Ponieważ cena srebra kopalnianego podniosła się i wynosi obecnie 64.5 centów za uncję, z posunięć rządu wynika, że nacjonalizacja srebra miała na celu **zmobilizowanie go bardziej tanim kosztem** (po 50,01 centów za uncje) niż kupno na wolnym rynku.

Sama przez się okoliczność ta nie powinna była poważnie odbić się na kursie dolara, bowiem nowa emisja w wysokości 100 milj. dolarów w porównaniu z obrotem pieniężnym Stanów Zjedn. jest pozycją bynajmniej nie imponującą.

Wogóle niema podstaw do obaw o pokrycie dolara. Zapasy złota St. Zjedn. w lipcu osiągnęły 24.2 miljardów franków szwajcarskich i gdyby tylko życzył rząd St. Zjedn. mógłby w każdej chwili przywrócić 100-procentową wartość dolara.

Ale właśnie o to chodzi, czy rząd tego życzy?

Jeszcze przed paru miesiącami, gdy gubernator nowojorski banku związkowego Harrison podróżował po Europie, zdawało się, że rząd amerykański zamierza ustabilizować dolara na wysokości jego ówczesnego kursu, t. zn. na 60%. Tymczasem Roosevelt wrócił z wywczasów letnich i znalazł sytuację mało pocieszającą: do wszystkich trudności gospodarczych przybyła jeszcze posucha, która przyczyniła strat na 5 miljardów dolarów. Południe Stanów Zjedn. faktycznie zostało zrujnowane. Wszystkie ulgi, które przyniósł ze sobą farmerom spadek kursu dolara, poszły na marne...

W związku z tem wzrasta nacisk ze strony dłużników na rzecz dalszej zniżki dolara. Obniżenie kursu waluty jest przecie odmianą pozbycia się długów. Dlatego też — nietylko w Stanach Zj. — **dłużnicy są zwolennikami inflacji,** a wierzyciele — deflacji...

Tu właśnie — w nacisku dłużników na Roosevelta — znajduje się pięta achillesowa amerykańskiego dolara.

100 miljonów dolarów nowych asygnat, pokrytych srebrem, same przez się żadnego niebezpieczeństwa dla trwałości amerykańskiej waluty nie przedstawia. Ale może oznaczać początek nowej serji walutowych eksperymentów Roosevelta, przedsiębranych w celu przyjścia z pomocą dłużnikom. A te mogą ograniczoną dewaluację zamienić w nieograniczoną inflację.

Dr. G. W.

Nortonem po polskich szosach

I.

Podczas gdy okolice podgórskie uległy niebywałej katastrofie powodzi, północ i zachód Polski pławiły się w italskiem słońcu i groźnej dla rolnictwa suszy. W takie dnie najlepszem podłożem sportów i wszelkich rodzajów wypoczynku są: woda, powietrze, szosa. Urlop w ruchu. Wakacje w kontakcie z wiatrem i słońcem. Walka z przestrzenią zapomocą łodzi, wierzchowca lub motoru. Jeszcze nie dotarliśmy do panowania nad skwarem z wyżyn awjonetki. Motocykl pozostaje nadal ideałem sportu motorowego dla przeciętnego obywatela

Sport wyrazisty, mający wiele z junactwa. Przewyższający wygodę samochodową w tym samym stopniu, w jakim konna jazda góruje nad sybarytyzmem powożenia parą najbardziej dziarskich bachmatów. Jesteś sam ze swoim stalowym sześcio i pół konnym rumakiem, w obliczu puszcz i jezior, asfaltów i kałuż, spiekoty i groźnych chmur, chłodnych wschodów i czarnych nocy. Jedziesz przyszwejsowany do skomplikowanego organizmu maszyny, nad którą musisz panować w każdej sekundzie. Sam jeden jesteś jej pogromcą, opiekunem i lekarzem. Rozmawiasz z nią precyzyjnemi ruchami rąk i nóg, podczas gdy pod wami cierpliwie przesuwa się taśma szosy, setkami kilometrów. A maszyna odpowiada ci dobrze zrozumiałemi sylabami: gada równem tętnem, gdy czuje się dobrze — strzela czarnym dymem, gdy brak jej powietrza, zachłystuje się nierównem pykaniem, skoro tego powietrza ma nadmiar. A kiedy w ciężkiej glinie pracuje w wysiłku lub wspina się na stromą górę, daje ci o tem znać ostrzegającem stukaniem i śpiewnym szczebiotem zaworów...

Sport czarno-biały, pełen ostrych świateł i mocnych cieni. Rozkosz nad rozkosze, gdy bez złych przygód połykasz milę za milą. Trud i próba wytrzymałości, gdy siecze twe oczy grad lub ostry deszcz. Egzamin nerwów i dobrego humoru, gdy z jeźdźca przedzierzgasz się na całe godziny w mechanika. Najpiękniejsze odprężenie umysłu, zakurzonego w wielkiem mieście.

W taki to dzień bezwietrzny (30 stopni w cieniu) z bagażnikiem suto wypchanym zwracasz kierownicę z miasta Wilna ku południowo-zachodowi, bierzesz czwartym biegiem serpentynę ponarską i smarujesz grodzieńską szosą przez Pirciupie, Połuknie i Ejszyszki. Pierwszy dzień: trzysta bezmała kilometrów do Białegostoku, miasta budzących się nanowo fabryk, wersalskiego pałacu Branickich i najgorszych w świecie bruków. W puszczy lekki chłodek muska twe skronie wilgotnym aromatem. Na otwartej szosie wstrzymuje cię wiatr, gorący jak z piekarnianego pieca. Nogi grzeje ci nortonowski motor, pracujący jak zegarek. Drugi dzień: Łomża, Ostrołęka, Przasnysz, Mława. Najgorsze w całej podróży szosy, od koniec dopiero śpiewasz hymn na chwałę, starosty mławskiego, którego drogi bite wyróżniają się w całej tej połaci. Trzeciego dnia sterujesz z Mławy na północ i wkrótce opona twoja z ulgą wstępuje pod Lidzbarkiem na drogi Pomorza! Ta szosa, Lidzbark—Brodnica, to pieśń rozkoszy, to okrzyk ulgi i zawrotny pean. Trotuar, nie szosa. Gładkość młodzieńczego czoła, niezmąconego żadną zmarszczką. W efektownych wirażach płynie ten poemat szosy przez stare lasy pomorskie, przez gąszcze liściasto-iglaste, pełne wilgotnych mroków i romantycznych sekretów. Gościniec obrzeżony jest dwoma rzędami starych, strzeliście rosłych brzóz, po obu stronach tworzących ramę białej wypustki kołnierzyka, na tle soczystej ciemni lasów.

Brodnica nad Drwęcą, Golub z imponującą ruiną zamku krzyżackiego na wysokiej górze, schludne Kowalewo z śladami znacznemi budownictwa **neo**pruskiego — i wreszcie majestatyczne, ciężkie, forteczne wieże kościołów toruńskich. Wspaniałe to miasto, solidnie rozsiadłe nad dostojną tutaj wielce Wisłą, ma ciemną patynę mchu i rdzy. Zapach sędziwych legend i szacownego patrycjuszostwa. Styk dziejowych krótkich spięć Germanji ze Słowiańszczyzną. Kolebka Kopernika, stolica cechów, metropolja naszego Bałtyku. Tak, stanowczo: jedno z najpiękniejszych polskich miast,

Mosley—wódz faszystów angielskich

MOSLEY PRZEMAWIA.

W największej sali, jaka znajduje się w Anglji, 15 tysięcy osób podniosło się w jednej chwili, 15 tysięcy ramion wyciągnęło się powitalnym gestem, 15 tysięcy ust wydało radosny okrzyk. Oswald Mosley, wódz faszystów angielskich wchodzi na salę.

Orkiestra, złożona ze stu umundurowanych muzykantów, stoi wpobliżu drzwi. Miedź instrumentów rzuca błyski. Oślepiające promienie reflektorów krzyżują się w powietrzu, błądzą po sali, by wreszcie zwolna skoncentrować się na osobie wodza. Oswald Mosley to młody, wysoki człowiek, ubrany na czarno. Za nim idzie eskorta, niosąca sztandary. Orkiestra gra hymn faszytów angielskich i Giowinezzę.

Gdy Mosley znajduje się obok estrady, zauważam, że kuleje. Przypomina mi się zdanie: „Miesiąc po osiemnastej rocznicy moich urodzin przeleciałem ponad frontem niemieckim". Ze stu samolotów angielskich, które ruszyły na tę wyprawę, powrócił jedynie samolot Mosleya, niosąc ciężko rannego pilota. Przeszło rok Oswald Mosley leżąc bez ruchu na plecach, walczył o zachowanie nogi, znosząc jedną operację po drugiej. Zmuszony do wyrzeczenia się wszystkich sportów poza fechtunkiem, którego jest mistrzem, postanowił ze swego życia uczynić sport.

Moja sąsiadka, dziewiętnastoletnia blondynka w mundurze, pochyla się do mnie z błyskiem w oczach:

„Eskortę sprawuje dzisiaj dwudziesta piąta drużyna, która kilka dni temu odznaczyła się w walce z komunistami. Jeden z jej członków stracił przytem nawet oko".

Rzeczywiście w gazetach angielskich pisano o tym wypadku. Rany odnoszone przez faszystów w bojówkach z komunistami jednają im dużą popularność, niepokojącą już inne stronnictwa.

Mosley wszedł na estradę i dał znak, że chce mówić. Uczestnicy wiecu siedli. Tylko koło trybuny leadera kilkuset milicjantów, mężczyzn i kobiet, stoi na baczność.

— Panie i panowie — zaczyna Mosley — zebraliście się tu dzisiaj liczniej niż kiedykolwiek, by zapoznać się z dogmatem naszych czasów... Od końca wojny Wielka Brytanja szuka polityki, która byłaby w zgodzie z dogmatem naszych czasów, z dogmatem, żądającym, by nowa Wielka Brytanja była godna poświecenia, z jakiem nasze pokolenie walczyło o nią. Jedyny środek uniknięcia zaburzeń i represyj, to przyjęcie faszyzmu póki czas...

Mosley pochyla się, jakby szukał czegoś na twarzach swych zasłuchanych wyznawców, poczem ciągnie dalej:

— Wiem, że wymaga to wysiłku, a pan Baldwin mówi mi, że wysiłku nie lubicie. (Śmiechy). Pan Baldwin twierdzi, że aktywność nie jest cechą brytyjskich charakterów. Pan Baldwin uważa, że lenistwo, to szczyt anglicyzmu. (Sala wybucha chóralnym śmiechem). Doskonale. Pan Baldwin jest może znakomitym przedstawicielem Anglii, ale Anglji uśpionej... (Mosley podnosi pięść, poczem opuszcza ją wolno, wyraźnie skandując słowa)... ale dziś to czego wy chcecie, to ruch, któryby był przedstawicielem Anglji rozbudowanej!!

Odpowiedzią na słowa Mosleya jest chóralny śpiew, okrzyki, entyzjazm. Zgromadzenie jest opanowane. Mosley zrobi z niem co będzie chciał.

W GABINECIE MOSLEYA.

Na King's Road, 33, wznosi się główna kwatera faszystów angielskich. A w nie, serce ruchu: gabinet wodza.

Pokój nie jest większy lub wykwintniej umeblowany niż dziesiątki innych biur w tym gmachu. Stół i krzesła. Na ścianie coś podobnego do drzewa genealogicznego: to plan organizacji Unji Faszystów Brytyjskich. Transport, Aprowizacja, Łączność, Propaganda, Magazyny, Obrona. Na biurku kilka broszur. Nowa religja jest wrogiem biurokracji, nienawidzi „kawałków", plagi demokratycznej. Duża fotografja pięknej lady Cynthji Mosley, niezmordowanej bojowniczki, zmarłej w zeszłym roku. Obok druga fotografja, starszej siwej damy, o pięknej, energicznej twarzy. To lady Maud Mosley, matka leadera, przy 61 latach czynna współpracowniczka syna. Lady Mosley sama prowadzi swe auto, jeździ z wiecu na wiec, przemawia, zajmując przytem w partji jedno z kierowniczych stanowisk.

Mosley jest zwolennikiem pracy zespołowej. Zrealizował on ją przedewszystkiem w swej rodzinie. Na ścianie wisi afisz: „Przyjdźcie wszyscy w sobotę na wielki bal-kabaret Czarnych Koszul. Spotkacie tam Wodza, a lady Maud Mosley i baronowa Ravensdale was przyjmą". Baronowa Ravensdale jest córką lorda Curzona i bratową Mosleya.

Mosley pochodzi ze starej ziemiańskiej rodziny. Gdy odniesiona rana uczyniła go niezdolnym do służby wojskowej, młody lotnik postawił swą kandydaturę przy wyborach i został najmłodszym, bo zaledwie 21-letnim członkiem Parlamentu. Choć jest członkiem partji konserwatywnej, nie cofa się przed gorącą krytyką rządu w sprawie irlandzkiej.

W roku 1924, te same pisma, które go dziś atakują najgoręcej, twierdza, że „z tej gliny co Mosley, są zwykle ulepieni szefowie rządów". „Morning Post" porównywało go do lorda Disraeli. Ale gdy w r. 1924 Mosley opuścił konserwatystów, by przejść do Labour Party, londyńskie „towarzystwo", odwróciło się od swego benjaminka. W 1926, w wyborach częściowych, i w 1929, w wyborach ogólnych, Mosley został wybrany jako socjalista. W 1930 został on członkiem rządu Mac Donlda i wraz z ministrami Thomasem i Lansburym zajmował się coraz groźniejszem zagadnieniem bezrobocia. Gdy rząd nie chciał zastosować jego planu, podał się do dymisji. Ale mowa, którą przy tej okazji wypowiedział, tak podziałała na większość rządową, że przyjęto jednak niektóre z jego wskazań. Główne jego tezy jednak: przedłużenie czasu nauki szkolnej i wielka pożyczka wewnętrzna, z której finansowanoby wielkie prace — wydały się zbyt śmiałe.

W „PANCERNEM" AUCIE MOSLEYA.

Mosley udzielił wywiadu pewnej dziennikarce francuskiej w aucie, którem zawiózł ją do podlondyńskiej miejscowości, dokąd udał się na inspekcję tamtejszego oddziału. Rozmowa zaczęła się oczywiście na temat auta, gdyż zwalczająca Mosleya prasa rozpisywała się szeroko o „pancernych samochodach" faszystów.

— Pojedziemy oczywiście pancernem autem — pytała dziennikarka.

— Naturalnie! Mamy ich pięć. Szyby, powybijane kamieniami zastąpiliśmy siatką drucianą, w zimie przykrywamy to jeszcze miką. I to wszystko.

— Bardzo mnie zafrapowała prostota waszych lokali. A przecież mówią, że jesteście finansowani przez wielki przemysł?

— Nie jest to ścisłe. Ale zaznaczam, że przyjmujemy pieniądze od każdego, byleby za to nie żądał poddania się jego dyrektywom.

— Czy partja opłaca swych członków, gdy ci pracują dla niej?

— W bardzo rzadkich wypadkach. Ponad 95% pracuje zupełnie darmo. W Grupach Obrony niema ani jednego płatnego człowieka.

— Parę dni temu, pewien członek Parlamentu oświadczył, że wasza partja liczy pół miljona członków. Co myśli Pan o tej liczbie?

— Nic. Nasze środki nie pozwalają nam na przeprowadzenie spisu. Ale jestem przekonany, że posiadamy więcej czynnych członków, niż jakakolwiek inna partja w Anglji.

— Z jakich elementów rekrutuje się faszyzm angielski?

— Pierwszym ośrodkiem ruchu była grupa kombatantów z wojny światowej, którzy zresztą w dalszym ciągu licznie przychodzą pod nasze sztandary. Mamy też bardzo wiele młodzieży.

— Czy jesteście czynnie zwalczani tylko przez komunistów?

— Nie. Komuniści sami byliby zbyt słabi. Pociągają oni za sobą socjalistów.

— W jaki sposób chcecie zdobyć władzę?

— Dzięki większości w parlamencie.

— Staniecie więc do wyborów?

— Jak tylko nasza organizacja wyborcza będzie gotowa, t. zn. już przy najbliższych wyborach.

R.

Mistrzostwa tenisowe „młodych"



W tych dniach zakończyły się w Warszawie tegoroczne mistrzostwa tenisowe „młodych". Mistrzostwo zdobył Gottschalk. Drugie miejsce zajął Ksawery Tłoczyński, trzecie Strzelecki

Na zdjęciu w górnym rzędzie prezes WLTK p. Czetwertyński (drugi z lewej) oraz fundator puharu p. Regulski (trzeci z lewej), w dolnym rzędzie pp. Siodówna, K. Tłoczyński i Gottschalk

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Tragedja bociana

Wczoraj zadzwonił do mnie miły artysta „Lutni" p. Detkowski.

„Czy może do mnie przyjść zaraz?" — „Oczywiście" — „O co chodzi"? — „Ważna historja z bocianem".

Byłem poważnie zaintrygowany. Co może mieć Detkowski z bocianem? A jeżeli już coś ma, to do czego ja mu jestem potrzebny? Na to są przecież dzisiaj poradnie świadomego macierzyństwa, wreszcie Boy, niechby Krzywicka, ale ja...

Okazało się, że sprawa nie jest tak niezmiernie pilna, ani taka znowu ważna, ale niesłychanie ciekawa. Oto p. Detkowski, który jest miłośnikiem wszelkich fruwających stworzeń, a w roku ubiegłym zabawiał się na letnisku obserwacją odlotu bocianów:

— Nie wyobraża pan sobie, jakie to niezwykle zmyślne ptaki. Przed odlotem usiadł ich przewódca na gnieździe, a kilkadziesiąt innych bocianów zebrało się dookoła niego. W pewnym momencie ów komendant sfrunął na ziemię, a reszta ustawiła się dookoła niego. Wówczas bocian pułkownik dokonał jak gdyby przeglądu swych podwładnych, a wkońcu podszedł do jednego z nich i dziobnął go w szyję. Następnie wszystkie ptaki ustawiły się w kształt litery „A", gdyż w takiej formacji mają zwyczaj odlatywać i odleciały. Pozostał tylko ten dziobnięty w szyję.

Biedny, biedny bocian, pomyślałem, zainteresowany tym niezwykłym wypadkiem, jednakże to była dopiero cząstka sensacji. Otóż okazało się, że ów w szyję dziobnięty bocian pozostał i mieszkał sobie w chacie chłopskiej, karmiony przez litościwych mieszkańców. Nie siejąc ani orząc, żył sobie jakoś, aż nadeszła wiosna. Z wiosną zmarkotniał jeszcze bardziej, aż pewnego dnia...

Stał sobie właśnie w chacie na jednej nóżce i patrzył smutny w ogień, który wesoło płonął i trzaskał na kominie...

...Nie wiadomo również o czem myślał... Za dwa dni miały przylecieć bociany, karnie, w ordynku, w wyrównanym pięknym szeregu...

...A cóż on? Samotnik, neurastenik, zgorzkniały śledziennik, postrach młodych dziewcząt, stary bocian...

Ogarnęła go straszliwa żałość. Zatrzepotał skrzydłami i rzucił się w ogień jasno płonącego komina, gdzie spłonął doszczętnie.

Oto tragedja bociana, o którym opowiedział mi uprzejmie p. Detkowski. Opowiedziałem ją wiernie za moim informatorem, dodając to tylko, co bocian myślał, gdyż inaczej suche straszne fakty byłyby nie do pojęcia.

WEL.

Humor strażacki

KAZNODZIEJA STRAŻACKI.

— Pali się! Pali — krzyknął ksiądz na kazalnicy, aby zbudzić pobożnych parafjan, którzy podczas jego kazania pospali.

— Gwałtu! Gdzie? — zerwawszy się wołali rozglądali się po kościele.

— W piekle się pali, dla tych wszystkich, którzy śpią podczas kazania — odpowiedział zgorszony kaznodzieja.

Z DAWNYCH CZASÓW.

— Panie Naczelniku, melduję posłusznie, że pali się na III piętrze, a wąż naszej straży wystarcza tylko do I-go. Co mamy robić?

— Cicho, cicho... czekajmy aż ogień opuści się niżej.

---

dziś w pełni rozkwitu swoich energij kulturalnych. Skupia się to w promieniujących ośrodkach: Instytutu Bałtyckiego, Muzeum ratuszowego, Rady Pomorskich Zrzeszeń Artystycznych i Naukowych, Konfraterni Artystów i t. d.

Sześciokonny Norton już niecierpliwie warczy na stacji benzynowej. Zmienia teraz kierunek i dobremi naogół szosami mknie na południo-zachód, przez ziemię zażartych walk powstania wielkopolskiego nad spokojną Notecią: Inowrocław, Strzelno, Trzemeszno. Ta mała, ładnie nad jeziorami położona mieścina, to siedziba jednej z najstarszych tradycyj kultury chrześcijańskiej w Polsce. Przepiękna katedra barokowa kryje relikwje św. Wojciecha i chlubi się freskami Smuglewicza, a jej fundamenty sięgają tysiąc lat wstecz, do epoki fundatora Mieszka I-go. Stąd 16 kilometrów do Gniezna, praźródła państwowości polskiej i jej mocarstwowego nowicjatu. Gotycka katedra gnieźnieńska, wspaniale ustawiona na osi ulicy Chrobrego, na wyniosłem wzgórzu, z drugiej strony oblana jeziorem, stolica Prymasa Polski relikwjarz bezcennych skarbów historycznych. Obok niej skromny pomnik Chrobrego, wokoło liczne sędziwe kościoły. Oto rdeń pacierzowy ojczyzny.

I jedziemy teraz pyszną szosą z Gniezna do Wrześni, przez ziemię przesiąkniętą krwią powstańców i łzami katowanych przez Prusaka dzieci. Mała Września, pamiętne w historji naszej martyrologji miejsce kaźni dzieci polskich, które nie chciały mówić niemieckiego pacierza — tętni dziś ożywionym ruchem umysłowym; wychodzi tu ciekawe pismo regjonalne „Wici wielkopolskie" pod redakcją Turwida.

Niedaleko Miłosław, rezydencja Kościelskich, z pierwszym w Polsce pomnikiem Słowackiego, postawionym w parku dawno przed wojną przez Józefa Kościelskiego, poetę i przyjaciela poetów, wybitnego uczestnika ruchu literackiego „Młodej Polski". Bez odpoczynku suniesz dalej, przez Jarocin i Pleszew, do Kalisza. Miejsce dawnych, legendarnie wyboistych szos zajęły nowe, polskie, gładkie jak szkło. Dawną brudną dziurę, upiększoną cennemi zabytkami kościelnemi, wspaniałym parkiem i „Zdjęciem z krzyża" Rubensa w kościele św. Mikołaja — zastąpiło nowoczesne, racjonalnie rozplanowane, jasne i higjeniczne miasto. Na nowym ratuszu tablica: „Niewinnym ofiarom barbarzyństwa pruskiego z pierwszych dni wojny..." Tak, miasto to było pierwszą ofiarą wielkiej wojny, zbombardowane doszczętnie przez artylerję.

Zapuszczasz się jeszcze bardziej na południe. Ostrzeszów, miasto kilku prastarych kościołów i wyniosłej baszty zamku z czasów Kazimierza Wielkiego. Antonin w lasach zaszyta w jeziorze przeglądająca się letnia siedziba Radziwiłłów upamiętniona gościną młodego Chopina. Kępno, miasto powiatowe, a zaraz za niem mieścina Bralin i odpustowe miejsce Pólko: w szczerem polu pośrodku kępy starych topoli i lip — przecudny wielki drewniany kościół z planem w kształcie krzyża, z pięknemi podcieniami dookoła, z drogocennemi rzeźbami w środku, z tryptykiem ołtarzowym wyraźnie wskazującym na epokę Wita Stwosza.

Zawracasz, bo granica niemiecka tuż. Wspaniałe lasy, parki i pałace księcia Birona w Sycowie leżą już po tamtej stronie granicy. Sypiesz przez Ostrów i Środę do Poznania. Tu postój czterodniowy. Cóż za ruch, szczególnie w lokalach wieczorami! Miasto knajp i kawiarń. W Esplanadzie tłok na ogromnym tarasie: zachwyt wywołuje doskonała orkiestra Dorjana, dająca całe przedstawienia parodystyczne. Cóż za asfalty: twój motocykl aż mlaska z rozkoszy! Ruch artystyczny w uśpieniu letniem, ale w Pałacu Działyńskich wre robota, aż miło. Luksusowa siedziba Związku Literatów i wszelkich zrzeszeń artystycznych już jest prawie wykończona, wspaniała sala zdobna w rzeźby, boazerje i stylową posadzkę, osiem pokoi i zaciszny ogród. W październiku rozpocznie się tam sezon czwartków literackich, koncertów i zebrań dyskusyjnych. Poznań przypomina sobie chlubne swoje tradycje...

(Dok. nast.)

Witold Hulewicz

Sytuacja katolików w Rosji sowieckiej

Szykany władz

Według informacyj otrzymanych przez KAP-wą z Moskwy, na terenach djecezyj żytomierskiej i kamienieckiej pozostało jeszcze setki tysięcy katolików, odczuwa się natomiast wielki brak kapłanów. Na całem tem olbrzymiem terytorjum, posiadającem wiele niezamkniętych przez władze sowieckie kościołów, pracuje zaledwie dwudziestu księży. Wynika stąd nieodzowna potrzeba, by księża ci, objeżdżali osierocone parafje i kościoły, śpiesząc z posługą religijną.

W akcji tej jednak, na przeszkodzie stoi wprowadzona w ostatnim czasie przez rząd bolszewicki obowiązkowa rejestracja księży, bez dopełnienia której kapłanowi nie wolno spełniać najdrobniejszej nawet, choćby bardzo naglącej funkcji religijnej. Rejestracja ta nakazuje ciągłe meldowanie się i wymeldowywanie się księży w t. zw. Wydziale Kultu. Jeśli kapłan choćby na krótki czas opuszcza swą parafję, musi natychmiast wyjazd swój zameldować, a po przybyciu do jakiejkolwiek miejscowości — nawet na kilka godzin — złożyć meldunek o przyjeździe. Bez dopełnienia tych formalności, kapłanowi nie wolno nic poczynać pod grozą surowej odpowiedzialności. Zameldowaniom tym i wymeldowywaniom towarzyszą niezliczone szykany i upokorzenia. Nieraz tygodniami całemi kapłan zmuszony jest zabiegać o meldunek, którego mu wreszcie odmawiają. Wtedy kapłan musi daną miejscowość opuścić i udać się gdzie indziej. Bywają wypadki, że w ten sposób cała zamierzona wizytacja faktycznie nie odbywa się.

W ostatnich czasach wprowadzono nowe obostrzenia przy rejestracji, wskutek czego praktycznie rejestrację tę kapłanom katolickim całkowicie uniemożliwiono. Zdawałoby się, że sprawę posług religijnych można załatwić w inny sposób: skoro kapłan przywiązany jest do miejsca, niech wierni pośpieszają do niego. Rzeczywiście dłuższy czas tak też sobie radzono, póki w ostatnich czasach bolszewicy nie wydali zakazu wszelkiego rodzaju pielgrzymek, czyli t. zw. „pałomniczestwa“, za pielgrzymkę zaś uważa się każdą, chociażby z kilku osób złożoną, grupę ludzi zdążających razem do miejsca, gdzie znajduje się świątynia lub przebywa kapłan. Zatem ani kapłan nie może iść z pociechą religijną do wiernych, ani ci wierni odwiedzić kapłana. (KAP).

Niemcy się zbroją

Alarmujący artykuł pisma niemieckiego

Pismo emigrantów niemieckich w Paryżu „Pariser Tageblatt“ zamieściło ostatnio artykuł w którym podnosi kwestję niebezpieczeństwa, jakie zagraża powszechnemu pokojowi ze strony Niemiec. Całe Niemcy gwałtownie się zbroją. Opracowuje się w najdrobniejszych szczegółach plan napadu na państwa bałtyckie. W Tylży zostały skoncentrowane niedobitki oddziałów Bermondta i uzbrojone według ostatnich wymagań techniki wojennej. Troskliwą opiekę nad nimi sprawuje Alfred Rosenberg. W całej Rzeszy przeprowadza się tajną mobilizację dla spraw wschodu. W brunatnym domu w Monachjum istnieje specjalny oddział, którego zadaniem jest zakładanie oddziałów narodowo-socjalistycznych w państwach bałtyckich. Niemcy dopóty będą mówiły o pokoju, dopóki nie zakończą uzbrojenia.

Szczególne dużo oddziałów narodowych socjalistów było w kraju kłajpedzkim. Doszło tu do tego, że organy władzy litewskiej stały się poprostu karykaturą. Obowiązkiem rządu litewskiego było utrzymywać na kosztach państwa kraj kłajpedzki z szkołami, pocztą, koleją, portem — podczas gdy urzędy kłajpedzkie otrzymywały rozkazy z Berlina albo ściślej mówiąc — od przywódcy narodowych socjalistów w Królewcu.

Wreszcie autor artykułu podkreśla, że po wypadkach 30 czerwca autorytet niemieckiej polityki zagranicznej znacznie podupadł.

Hitler w Oberammergau

Hitler wziął udział w tegorocznych uroczystościach pasyjnych w Oberammergau. Kanclerz był owacyjnie witany przez tłum bawarczyków w strojach ludowych



Na Targach Futrzarskich

TRANZAKCJE.

Niezależnie od tranzakcyj zawieranych z importerami, na samym terenie Targów w dniu dzisiejszym firmy futrzarskie zrobiły obroty na ogólną sumę zł. 30.000. Jak się dowiadujemy, z ogólnego kontyngentu wynoszącego około 120.000 kg. skór dotychczas $^{1}/_{5}$ została zakupiona. Należy przypomnieć, że wartość całego kontyngentu, przyznanego targom, wynosi zł. 6.500.000.

KONFERENCJA PRASOWA.

Dnia 22 bm. o godz. 12 odbędzie się na terenie targów futrzarskich konferencja prasowa, w której wezmą udział przedstawiciele komitetu wykonawczego „targów północnych“ i dyrekcja „ogólnopolskich targów futrzarskich“. Przedstawiciele prasy wileńskiej i korespondencji pism zamiejscowych otrzymali specjalne zaproszenia. Konferencja zwołana jest w imieniu prezesa komitetu: „targów północnych“ przez szefa propagandy targów.

GOŚCIE.

Dziś bawił w Wilnie szef departamentu zdrowia MSWojsk. gen. Rouppert. Generał Rouppert w t-wie naczelnego lekarza garnizonu wileńskiego płk. Dobaczewskiego zwiedził I ogólnopolskie targi futrzarskie a szczególnie wojskową wystawę owczarską, zapoznając się z zakresem produkcji owczarskiej.

Dziś samolotem polskich linij lotniczych „LOT“ przybyła do Wilna dziennikarka p. Helena Kobylińska jako sprawozdawczyni ryskiego dziennika „Siegodnia“ na I ogólnopolskie targi futrzarskie. Pani Kobylińska zabawi w Wilnie kilka dni.

KURJER SPORTOWY

Oficjalne wyniki raidu Warszawa - Wilno - Warszawa

Oficjalne wyniki V-go jubileuszowego raidu motocyklowego Warszawa — Wilno — Warszawa (1000 klm.), zorganizowanego przez sekcję motocyklową WKS. Legja, przedstawiają się następująco:

Nagrodę przechodnią Pana Marszałka Piłsudskiego zdobył zespól WKS. Legja. Pierwsze miejsce w klasyf. indywidualnej uzyskał Rajchman Mieczysław (WKS Legja) na maszynie „BSA“ (pkt. 490,18). Drugie miejsce zajął Bielawski (WKS. Legja) na maszynie „Harley — Dawidson (pkt. 489,99). W skład zespołu, który zdobył nagrodę przechodnią, wchodzili: Rajchman, Bielawski i Ruszkiewicz — wszyscy z WKS. Legja.

Pierwsze miejsce w klasie solówek zdobył Pawlak (KKS. Skoda), 2) Ruszkiewicz (WKS. Legja).

W kategorji maszyn z przyczepkami 1) Rajchman (WKS. Legja), 2) Bielawski (WKS. Legja).

W klasie 350 ccm. — 1) Mazurek (W. K. S. Legja) na maszynie „New Imperial, 2) Dworakowski (WKS. Legja) na „Nortonie“.

W klasie 500 ccm. — 1) Pawlak (K. K. S. Skoda) na maszynie „FN“, 2) Ruszkiewicz (WKS. Legja) na „Nortonie“.

W klasie ponad 500 ccm. — 1) Szczawiński (WKS. Legja) na „Nortonie“, 2) Gąsowski (WKS. Legja) na „Harleyu“.

W klasie do 1000 ccm. z wózkami — 1) Rajchman (WKS. Legja) na maszynie „BSA“, 2) Bielawski (WKS. Legja) na „Harley - Dawidson“.

Nagrodę PUWF. za regularną jazdę zdobył Pawlak (KKS. Skoda) na motocyklu „FN“ — 500 ccm.

Nagrodę szefa gabinetu wojskowego Pana Prezydenta R. P. zdobył Bielawski (WKS. Legja), nagrodę p. prezydenta m. Warszawy za najlepszy wynik w klasyfikacji ogólnej zdobył Rajchman.

Nagrodę przechodnią zarządu KWS. Legja za najlepszy wynik zdobył Rajchman. Nagrodę firmy Fr. Puls za najlepszy wynik na etapie Warszawa — Wilno uzyskał Bielawski, nagrodę firmy Bolesław Szypniewski za najlepszy wynik na etapie Wilno — Warszawa zdobył Rajchman.

Ogółem raid ukończyło 19 zawodników, odpadło 5-ciu wskutek defektu maszyn i ciężkich warunków atmosferycznych.

Sensacja nielada

Mecz piłkarski artyści — prasa

Z inicjatywy Wil. Oddziału Dziennikarzy sportowych w porozumieniu z Z. A. S. P. ma dojść do skutku mecz piłkarski między artystami, a dziennikarzami.

Mecz odbyć się ma w najbliższą niedzielę o godz. 12-ej na stadjonie Marszałka J. Piłsudskiego. Dochód z meczu przeznaczony jest na rzecz powodzian.

Jutro podamy skład drużyn tego iście sensacyjnego spotkania.

Pocztowcy propagują P. O. S.

Pocztowe Przysposobienie Wojskowe otrzymało zezwolenie z Państwowego Urzędu WF na przeprowadzenie w Wilnie prób sprawności na POS.

Pocztowcy wileńscy zamierzają rozpocząć szeroko rozwiniętą akcję propagandową POS. przeprowadzając nietylko próby, ale również i kursy przygotowawcze przed POS.

Hasłem Pocztowego PW jest więc, by każdy urzędnik pocztowy zdobył POS.

W najbliższą niedzielę na stadjonie Ośrodka WF na Piòromoncie odbędzie się pierwsza już próba, do której zgłaszać się trzeba do p. Borysowskiego (Dyrekcja Poczt.)

APEL DZIENNIKARZY SPORTOWYCH.

Polski Związek Dziennikarzy Sportowych z oddziałem swoim w Wilnie wystosował następujący komunikat:

„Wobec tego, że powtarzają się wypadki mylnego informowania prasy o rozmaitych imprezach sportowych na terenie wileńskim, drogą telefoniczną i ustną, przeto Zarząd Oddziału Wileńskiego zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że zrzeszone w Związku dzienniki i czasopisma, będą zamieszczać tylko te zapowiedzi i komunikaty, które zostaną redakcjom, lub dziennikarzom przysłane na piśmie i opatrzone podpisem odpowiedzialnych osób“.

Prezes (—) **J. Niecieck**i.

Sekretarz (—) **L. Wiguszyn.**

TABELA ZAWODÓW O MISTRZOSTWO LIGI.

Po niedzielnych zawodach w tabeli rozgrywek o mistrzostwo Ligi nastąpiły liczne przesunięcia. Na pierwszem miejscu trzyma się wciąż Ruch. Na 2 miejsce wysunęła się jednak Cracovia, spychając Pogoń o pozycje niżej.

	gier	st. pkt.	st. br.
1. Ruch	14	23:5	59:19
2. Cracovia	13	19:7	31:18
3. Pogoń	14	18:10	31:23
4. Garbarnia	14	16:12	34:24
5. Ł. K. S.	14	15:13	18:24
6. Warta	14	14:14	31:25
7. Legja	13	13:13	18:17
8. Wisła	12	12:12	28:18
9. Polonia	14	12:16	17.27
10. Warszawianka	13	11.15	16:32
11. Podgórze	13	6:20	17:39
12. Strzelec	14	3:25	15:49

STRZELEC WYSTĘPUJE Z LIGI.

Cracovia podobno otrzymała list od siedleckiego Strzelca, w którym ten ostatni rezygnuje z przyjazdu Cracovii do Siedlec na mecz o mistrzostwo Ligi, gdyż Strzelec wycofuje się z dalszych rozgrywek ligowych.

SKŁAD POLSKI NA MECZ Z JUGOSŁAWJĄ.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Białogrodzie międzypaństwowy mecz piłkarski Polska—Jugosławja. Polska reprezentacja wyjeżdża do Jugosławji w czwartek rano. Kierownikiem drużyny jest gen. Bończa-Uzdowski. Wyjeżdżają pozatem płk. Glabisz, kapitan związkowy PZPN Kałuża i przewodniczący PKS Przeworski.

Skład naszej reprezentacji jest następujący: Keller, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Cebulak, Ziżka, Niechcioł, Peterek, Nawrot, Wilimowski i Włodarz. Rezerwowymi są: Frymarkiewicz, Szczepaniak, Dziwisz i Michalski.

Apel wileńskiej Izby Rolniczej

Zarząd Wileńskiej Izby Rolniczej na posiedzeniu w dniu 17 b. m. rozważał kwestję rozpiętości cen płaconych producentom za zboże w porównaniu do cen notowanych przez Giełdy w Wilnie i w Warszawie. Postanowiono zwrócić się do Państwowych Zakładów Przemysłowo - Zbożowych i do władz wojskowych, by nasiliły zakupy w obecnym okresie wzmożonej podaży przez rolników zboża. Pozatem Izba zwraca się do rolników z apelem, aby wstrzymali się z masową podażą zboża, gdyż przewidywana jest zwyżka cen, na której zarobi pośrednik, jeżeli rolnik obecnie wyzbędzie się towaru. Celowem jest, by rolnicy wykorzystali kredyt zastawowy.

W sprawie zbytu inwentarza rzeźnego Izba robi starania o usprawnienie działalności rzeźni w Wołkowysku.

Odnośnie pomocy terenom dotkniętym powodzią Zarząd Izby postanowił wziąć jaknajżywszy udział w zbiórce darów w naturze, głównie zboża. Obecnie Izba zajmie się w pierwszym rzędzie dostarczaniem nasion ozimin do siewu. Przewodniczący sekcji zbiórki darów w naturze p. Z. Ruszczyc — członek Zarządu Izby wyjeżdża na dzień 22 bm. do Ministerstwa Rolnictwa i R. R. na konferencję celem bliższego omówienia rozmiarów pomocy i techniki zbiórki, magazynowania i t. p. Pozatem Zarząd wystąpi na najbliższem posiedzeniu Rady z wnioskiem o asygnowanie pewnej kwoty pieniężnej z budżetu Izby na powodzian w Małopolsce.

Sprawa likwidacji Studjum Rolniczego żywo niepokoi Izbę Rolniczą. Już niejednokrotnie Prezydjum Izby bezpośrednio występowało w obronie Studjum przed Panem Ministrem Rolnictwa i R. P oraz Ministrem Wyznań Religijnych Oświecenia Publicznego. Zarząd uchwalił w dalszym ciągu bronić istnienia Studjum Rolniczego. W tym celu oprócz memorjałów Izby, skierowanych do odnośnych Ministerstw, Izba zwołuje na 8 września konferencję pp. Prezesów Okręgowych Towarzystw Organizacyj i Kółek Rolniczych i przedstawicieli innych organizacyj gospodarczych z terenu województw północno - wschodnich. Na konferencji tej przedstawiciele sfer społeczno - gospodarczych i politycznych wypowiedzą się o potrzebie zachowania i rozbudowy Studjum Rolniczego.

Order Św. Biurokracego

Nie ze wszystkiemi przejawami życia społecznego i państwowego w Rosji Sowieckiej można się zgodzić, a już broń Boże — przeszczepiać je na nasz grunt rodzimy. Jest jednak w Sowietach rzecz mało znana zagranicą, lecz niezmiernie pożyteczna, doskonała odtrutka na biurokrację i tę trzebaby zaaklimatyzować w Polsce, w oryginalnej czy zmodyfikowanej formie.

To — „order Krokodyla“. Popularny w Sowietach tygodnik humorystyczny „Krokodił“ ma moc korespondentów w całym kraju Od nich otrzymuje dokładne wiadomości o życiu wsi, miasta, o stosunku władz do ludności i ludności do władz, a przy tej okazji często dowiaduje się o kwiatkach biurokracji, której pozazdrościćby Sowietom mogły c. k. urzędy austrjackie. A wówczas „Krokodił“ publikuje na swych łamach nazwisko i adres owego biurokraty, a jednocześnie drukuje: „Order Krokodyla“: gwiazdę orderową z uzbrojonym w widły krokodylem w środku — i zwraca się do wszystkich czytelników z prośbą o wycinanie orderów i przesyłanie ich pod wskazanym adresem. Ponieważ zaś tygodnik rozchodzi się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, a z drugiej strony biurokraci wszędzie jednakowo są lubiani — łatwo wyobrazić, ile orderów otrzymuje nieszczęśliwy adresat i jak się musi czuć w domu i urzędzie w trakcie otrzymywania orderowej korespondencji i grubo później.

Podobno udekorowany wogóle zapomina, co to jest biurokracja i w jaki sposób się przejawia.

U nas w Polsce, założenie takiego orderu byłoby sprawą niesłychanie pożądaną. Możnaby zorganizować kapitułę orderu — nie „Krokodyla“, a powiedzmy, św. Biurokracego (były przecież ordery św. Anny, św. Włodzimierza, mógłby być i św. Biurokracego) Wyłoniłoby się komisję weryfikacyjną i nadawano order w miarę zasług, położonych przez różnych urzędników i działaczy na niwie biurokracji. A samą ceremonję dekorowania zasłużonych możnaby przeprowadzić uroczyście, z publikacją w pismach i z wyliczeniem zasług udekorowanego.

Sprawa jest pilna i do rozważenia. Oddaję ją pod sąd czytelników. Dyskusja na ten temat pożądana.

A kandydatów na order mamy już bardzo wielu.

..wicz.

W obronie Studjum Rolnego na U. S. B.

Rada wojewódzka Związków Ziemian Ziemi Wileńskiej wysłała do pp. Prezesa Rady Ministrów, Ministra Roln. i Reform Rolnych, Ministra Wyzn. Relig. i Oświec. Publ. memorjał treści następującej:

Rada Wojewódzka Związków Ziemian Ziemi Wileńskiej odnosiła się stale z największym niepokojem do zamierzeń likwidacji Studjum Rolniczego Uniwersytetu Stef. Batorego w Wilnie, wierząc jednak, że tego rodzaju cios dla rolnictwa ziem północno — wschodnich i tutejszego Uniwersytetu nie będzie miał nigdy miejsca. Niestety, wiadomość o wstrzymaniu zapisów przez Ministerstwo WR. i OP. na pierwszy rok Studjum Rolniczego potwierdziły się, co oznacza, iż ta tak ważna dla naszego rolnictwa placówka miała ulec rzeczywiście likwidacji.

By wyjaśnić, jakie znaczenie ma Studjum Rolnicze dla naszego terenu, oraz jak dotkliwą stratę oznaczałoby jego zamknięcie, pozwolimy sobie przytoczyć kilka następujących danych cyfrowych. Zasięg działalności USB. na obszarze ziem północno — wschodnich może być określony terytorjalnie na 25 proc., czyli jedną czwartą ogólnej powierzchni Państwa, ludnościowo zaś — na 11 proc. ogółu mieszkańców Gdy na całym terenie Państwa Polskiego znajduje się 13 wyższych państwowych zakładów naukowych, to na terenie ziem północno — wschodnich posiadamy jedynie Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, co oznacza, że pod względem ilościowego nasilenia stoimy na bardzo skromnem miejscu, posiadając zaledwie niecałych 8 proc. ogólnej ilości wyższych uczelni państwowych.

Ziemie północno — wschodnie są terenem najbardziej jednostronnie rolniczym z całej Polski. Mało uprzemysłowione przed wojną, utraciły po wojnie niemal doszczętnie zaczątki swego przemysłu. Zupełny brak surowców mineralnych oraz innych warunków, sprzyjających uprzemysłowieniu naszego terenu, stwarza okoliczności, iż rozwój gospodarczy ziem północno — wschodnich może się rozwijać li tylko w oparciu na rolnictwie i pokrewnych mu gałęziach, jak leśnictwo, sadownictwo, rybactwo. W tych warunkach pozbawienie jednej czwartej powierzchni Państwa wydziału rolniczego jest aż nadto zrozumiałym ciosem, które go znaczenie zostaje jeszcze spotęgowane, jeżeli się uwzględni nasze oddalenie od innych ośrodków kulturalnych oraz specyficzne warunki wymagają specjalnego przygotowania, którego nie mogą należycie uwzględnić położone w zupełnie odmiennych warunkach wydziały rolnicze zachodniej części Państwa. Zaiste, trudno jest zrozumieć wykonanie 5-letniego planu gospodarczego odbudowy Wileńszczyzny, która siłą rzeczy musi się oprzeć na rolnictwie, gdyż na wstępie wykonania tego planu ma nastąpić ze względów oszczędnościowych zamknięcie tutejszego Studjum Rolniczego

Sądzimy wreszcie, że również ze względów politycznych w chwili obecnej oraz dalszych możliwości na przyszłość, gdyż uregulowanie stosunków z sąsiedniemi państwami umożliwi polskiej młodzieży zakordonowej odbywania studjów w Wilnie, — byłoby wysoce niewskazane zamknięcie Studjum Rolniczego USB. — Fakt ten byłby niewątpliwie odpowiednio rozdmuchany i wykorzystany przez wrogie nam czynniki ościenne.

Sądzimy, że wszystkie wymienione wyżej okoliczności aż nadto potwierdzają konieczność utrzymania Studjum Rolniczego USB. w Wilnie i ufamy, iż sprawa ta ulegnie zrewidowaniu w kierunku zachowania na zawsze niezbędnej placówki w Wilnie.

Pozatem zostały wysłane następujące depesze:

J. PONIATOWSKI, Min. Roln. i R. R. w Warszawie.

W związku z mającą nastąpić likwidacją Studjum Rolniczego Uniwersytetu Wileńskiego, prosimy Pana Ministra o interwencję u Pana Ministra Oświaty, w obronie jedynej na naszych ziemiach placówki, która podjęła, rozszerza i udoskonala pracę w dziedzinie lniarstwa polskiego.

Zarząd Oddziału Lubelsko-Podlaskiego Towarzystwa Lniarskiego.

W. JĘDRZEJEWICZ, Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie.

W związku z pogłoskami o likwidacji Studjum Rolniczego Uniwersytetu Wileńskiego, prosimy Pana Ministra o odrzucenie projektu likwidacji uczelni, która obok szeregu prac naukowych, podjęła ciężką pracę badawczą i ekonomiczną nad lniarstwem polskiem, tak ważną gałęzią produkcji roślinnej. Zlikwidowanie Studjum Rolniczego, godzi przedewszystkiem w rozwój pomyślnie zapoczątkowanej akcji lniarskiej.

Zarząd Oddziału Lubelsko-Podlaskiego Towarzystwa Lniarskiego.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

Informacyjne kursy
obrony przeciwgazowej Okręgu Kolejowego

Rozumiejąc wagę należytego przygotowania ludności w dziedzinie środków zaradczych obrony przeciwgazowej Okręg kolejowy LOPP już od dłuższego czasu prowadzi umiejętną akcję szkoleniową. Doceniając przysłowiową powolność naszej ludności wogóle, a w szczególności w sprawach związanych z obroną przeciwlotniczą i przeciwgazową Okręg Kolejowy już od kilku lat prowadzi systematyczne szkolenie w zakresie elementarnym.

Wiadomo bowiem, iż tak zwane „gazoznawstwo“ jest już dzisiaj dziedziną wcale rozległą, wymagającą specjalistów, kształcenie których kosztuje sporo pieniędzy, to też tembardziej jest rzeczą konieczną, aby wszyscy przynajmniej w zakresie elementarnym wiedzieli o środkach i sposobach tak zwanej obrony biernej.

Służą do tego celu informacyjne kursy OPG o dziesięciogodzinowym, względnie dwudziestogodzinowym programie. — Kursy takie dają pewne minimum niezbędne na wypadek niebezpieczeństwa gazowego. Kto taki kurs przesłuchał wie, jak się w tych wypadkach zachować, co czynić należy z najbliższem otoczeniem Jest to więc do pewnego stopnia materjał na przyszłych instruktorów OPG, których liczba nigdy nie może być zaduża.

Mając na względzie te i szereg innych motywów, Okręg Kolejowy intensywnie popiera akcję informacyjnych kursów OPG. Do chwili obecnej staraniem Zarządu przeprowadzonych zostało 20 kursów, na których wyszkolono około 1200 słuchaczy.

Największą ilość, bo aż 7 przypada na Wilno, wyszkolenie otrzymało przeszło 500 osób Nadmienić wypada, iż jeden z tych kursów obliczony na 20 godzin wykładowych, zorganizowany był dla wyższych urzędników kolejowych, prowadzony zaś przez specjalistów zaproszonych w tym celu, aby poziom był odpowiednio wysoki. Ukończyło go 72 słuchaczów

Jeżeli chodzi o linję zorganizowano tam 13 kursów, wszystkie prawie obliczone na dziesięć godzin materjału wykładowego.

I tak więc na terenie Obwodu wileńskiego kursy odbyły się w następujących punktach: w Podbrodziu przesłuchało kurs 48 osób, w Nowo-Święcianach 69 osób, w Nowo-Wilejce — 42 osoby, w Landwarowie 62 os.

W Królewszczyźnie zorganizowano 3 kursy, na których przeszkolono około 100 osób a na terenie Obwodu należącego do Królewszczyzny odbył się kurs w Woropajewie 34 słuch. i w Uszy — 23 osoby.

Na terenie Obwodu Grodzieńskiego odbył się narazie jeden kurs w Oranach przy 62 słuchaczach

W Lidzie jako siedzibie Obwodu Kolejowego LOPP, ukończyło kurs 66 osób, w Wołkowysku 44 os., Brześciu 30 i Łapach 49.

Akcja ta systematycznie jest nadal rozwijaną, a celem jej jest wyszkolenie jak największej ilości ludzi którzyby się nadawali później na instruktorów wyższych kategoryj, lub też w razie potrzeby mogli samodzielnie radzić.

Plebiscyt w Niemczech



Dwa fragmenty niedzielnego plebiscytu w Berlinie. Z lewej — wóz agitacyjny młodzieży hitlerowskiej na ulicach miasta, z prawej min. Goebbels opuszcza biuro wyborcze po złożeniu głosu.

Nowości wydawnicze

— **„Pierwsza baterja haubic Legjonów Polskich“** dr. S. Truchim. W. I. N. W. Warszawa 1934. Cena zł. 2.15.

Na historję wojen składają się, jako materjał źródłowy, poza oficjalnemi rozkazami i meldunkami, także w dużej mierze wszelkiego rodzaju pamiętniki, nie wyłączając i takich które podają dzieje nawet najmniejszych jednostek organizacyjnych. Te bowiem zazwyczaj zapoznają nas najlepiej ze stroną żołnierza, jego światopoglądem i rysami obyczajowemi.

Do takiego rodzaju pamiętników należy praca dr. Truchima, uczestnika walk I baterji haubic L. P. w 1916 r. nad Stochodem w okresie największego nasilenia ofenzywy rosyjskiej.

Wspomnienia te wyrosły na podstawie zapisków, które autor prowadził na froncie oraz na odpisach meldunków sytuacyjnych w miesiącu lipcu, sierpniu, wrześniu i październiku 1916 r.

Praca, ze względu na bezpośrednie przedstawienie zjawisk codziennego życia żołnierskiego, zwróci niewątpliwie uwagę każdego interesującego się dziejami żołnierza legjonowego.

Książka wydana ładnie i zawiera szereg fotografij w tekście.

— **Zaprawa lekkoatletyczna.** Drugie wydanie pracy Czesł. Mierzejewskiego. Warszawa 1934. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena 1.50 zł. Autor tej pracy w szeregu lekcyj ujął całokształt zaprawy lekkoatletycznej Daje on w niej programy ćwiczeń i dokładny ich opis. Książka została zilustrowana przejrzystemi fotografjami. Jest ona zarówno podręcznikiem zaprawy lekkoatletycznej jak i zbiorem ćwiczeń gimnastycznych. O wartości jej świadczy szybkie rozejście się pierwszego wydania. Zasługuje na uwagę sfer sportowych i młodzieży, tembardziej, że wyszła z pod pióra doświadczonego instruktora Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

— **Piłka siatkowa. Kwast Wiktor i Baran Józef kpt.** Warszawa 1934. Główna Księgarnia Wojsk. Cena 2.20 zł. Piłka siatkowa jest sportem rozwijającym zarówno całe ciało jak i psychiczną stronę grających. Wyrabia ona ogólną gibkość i zręczność, zdolność przewidywania, zimną krew, szybkość orjentacji i uwagę. Nadaje się niemal dla wszystkich; mogą ją uprawiać mężczyźni, kobiety i dzieci, nawet słabsze fizycznie. Omawiana praca ma służyć jako podręcznik dla osób, które chciałyby się bliżej zapoznać z praktyczną stroną siatkówki.

Książkę zdobi szereg ilustracyj. Zasługuje ona na uwagę sfer sportowych i młodzieży, tembardziej, że niema wogóle na rynku księgarskim prac tak szczegółowo omawiających ten sport. Stanowi tomik 33 Bibljoteczki Sportowej Głównej Księgarni Wojskowej.

Nie wie prawica co czyni lewica

Kilka słów gorzkiej prawdy o praktykach przy scalaniu gruntów

Otrzymujemy poniższy list — skargę z prośbą o wydrukowanie.

To, o czem pisze p. Malicki nie jest faktem odosobnionym, gdyż narzekania na różne niedozwolone kombinacje przy scalaniu gruntów dochodziły nas dość często. Sytuacja biednego wieśniaka jest w takich wypadkach rozpaczliwa, bo pozbawiony wszelkiej pomocy i rady, zdany na łaskę i niełaskę pana Mierniczego ze zgrzytaniem zębów musi poddać się jego decyzji. W stosunki te muszą wejrzeć odpowiednie władze i przez **faktyczny** dozór muszą zapobiec niezadowoleniu, które się szerzy wśród zainteresowanych gospodarzy — wobec panującej nędzy tembardziej czułych na najmniejszą krzywdę. **Red.**

Od pewnego czasu jestem stałym prenumeratorem „Kurjera Wileńskiego". Każdy nowy numer „Kurjera" biorę z pieczołowitością do ręki z tem przekonaniem, że pismo to jest nietylko dobrym informatorem, ale zarazem troskliwym opiekunem i obrońcą interesów do niedawna zapomnianych nas wieśniaków. Niemal w każdym numerze „Kurjera" znajduję artykuły, z których wyziera szczera troska o przyszłe losy naszej wsi.

Rzeczywiście położenie nasze nie jest do pozazdroszczenia. Spadek cen produktów rolnych, brak jakichkolwiek zarobków ubocznych pogłębia nędzę wieśniaka. Jednak my tu na wsi żyjemy nadzieją lepszego jutra.

Czytając „Kurjera Wileńskiego", zaczynamy utwierdzać się w przekonaniu, że jednak są ludzie, którym los nasz nie jest obcy i którzy w każdej chwili gotowi są przyjść nam z pomocną radą. Z coraz większą ufnością zaczynamy odnosić się do wszystkich poczynań naszego Rządu. Mowa premjera dr. Leona Kozłowskiego wywołała wśród nas gorące uznanie i zadowolenie.

Gdyby jednak zamiary sfer rządzących w stosunku do wsi były należycie wykonywane przez niższe organy, nie ulega wątpliwości, że sytuacja nasza rychło poprawiłaby się. Najlepszy plan po zostanie tylko planem lub wywoła wręcz odmienny skutek, jeżeli wykonanie jego powierzy się jednostkom złej woli. Jako przykład postaram się przytoczyć jeden z pośród wielu faktów demoralizującej działalności takich jednostek.

Aby umożliwić racjonalne wykorzystanie ziemi przez wieśniaka została podjęta na szeroką skalę akcja scaleniowa. Komasacja, w swem założeniu ze wszech miar pożyteczna, niewątpliwie przyczyniłaby się do polepszenia naszego położenia, gdyby była przeprowadzana przez ludzi mających pełne zrozumienie dla zamierzeń władz centralnych. Organa scaleniowe często zapominają o istotnym celu komasacji. I niestety to „często" zbyt często się powtarza. Postępowanie scaleniowe naszej wsi (Popki pw. pow. wołożyński) zostało wdrożone w r. 1932. Dla opracowania planu został wyznaczony przez władze ziemskie mierniczy niejaki p. Żytomski Józef. Arbitralność tego człowieka i nieliczenie się z interesami niezamożnej ludności przejawiła się już na wstępie.

Przy szacowaniu gruntów komisja szacunkowa nie miała żadnego głosu, wobec czego jeden z jej członków na znak protestu zrzekł się swego stanowiska. Grunty uczestników scalania zostały oszacowane nie przez komisję, lecz przez mierniczego, który zasadniczo jest tylko doradcą technicznym.

Grunty najlepsze zostały oszacowane bardzo nisko a natomiast grunty podmokłe stosunkowo wysoko. Wprawdzie przysługiwało nam w terminie 14-dniowym odwołanie, lecz żaden z nas nie śmiał pierwszy wszczynać sprawy w obawie przed zemstą mierniczego.

Bo wszak mierniczy na wsi podczas scalania jest Bogiem i carem dla wieśniaka.

Tymczasem termin odwołania upłynął i p. mierniczy przystąpił do opracowania planów kolonji. Wypracowany projekt mimo licznych protestów został zatwierdzony. Kolonje wytyczone na gruntach najlepszych, a które p. mierniczy oszacował niewspółmiernie nisko, otrzymało kilku najbogatszych gospodarzy. Fakt ten wywołał liczne podejrzenia. Zaczęto twierdzić, że mierniczy miał od kilku uczestników scalenia grubszą łapówkę.

Sprawą zainteresował się prokurator. Obecnie prowadzi się śledztwo. Obecnie jak grzyby po deszczu sypią się skargi na p. Żytomskiego. Gromadzi się coraz większy materjał obciążający.

Lecz kolonje zatwierdzono. Niezamożni gospodarze otrzymali grunta pod mokłe. Dotychczas była wprawdzie szachownica, lecz przynajmniej mieliśmy grunta różnego gatunku. Dzisiaj są kolonje według wszelkich przepisów „sztuki mierniczej" — lecz mokradła, na których kartofle absolutnie nie rodzą, a wszak kartofle dla wieśniaka to niemal całe pożywienie.

Przytoczony powyżej przykład nie jest niestety odosobniony. Panów Żytomskich można więcej naliczyć.

Witold Malicki
mieszk. wsi Popki, pow. Wołożyn.

Obrazki wiejskie

MUCHY

Plagą wsi w czasie lata, zwłaszcza upalnego (jak np. w tym roku) są muchy. Jest ich tak dużo, że brzęczą w izbach niby roje pszczół. poprostu koncertują. Powodzi im się znakomicie, gdyż chleba i nabiału mają poddostatkiem. Niekiedy nawet trochę cukru, kupionego dla chorych, przypada na ich dolę. A że „cukier krzepi" wiedzą o tem muchy nie z reklamy, a z praktyki.

Walka z muchami na wsi prawie nie istnieje. Przedewszystkiem **nie ukrywa się przed niemi jedzenia.** To też aż czarno od much na stole, gdzie leży bochenek chleba i pełno z niego okruszyn, czarno na niewymytych łyżkach, czarno w garnkach, czarno na podłodze, wreszcie czarno na **buzi śpiącego dziecka.** Dzieciom zmuszonym przebyć całe dnie w domu, muchy dokuczają najbardziej. Żadne środki płatne, jak „Flit", „maok", lep i t. p. nie są prawie używane. (Oczywiście, nie mówi się tu o domach kulturalnych, gdzie tępienie much kosztuje latem przeszło 20 złotych). Nie używa się dlatego, że są to środki kosztowne, a tu niema grosza na sól i na smar do wozu.

Do domowych środków walki z muchami należą zasadniczo dwa sposoby. Pierwszy z nich, najstarszy, polega na zasłonięciu dywanem okien i wypędzeniu much (najczęściej chustką z głowy gospodyni) przez drzwi na pole. Środek ten nie należy jednak do radykalnych, gdyż taka „eksmisja" much trwa bardzo krótko. Wracają przez różne szpary i otwory i czekają na okazję odsłonięcia okien przez dzieci, które podobnie do much, ciemna nie lubią. Drugi sposób, nieco nowszy, jest już środkiem radykalnym i naprawdę oryginalnym. Proszę tylko posłuchać, a o ile posiada ktoś zdolności rysunkowe — „środek" ten proszę naszkicować.

Bierze się wiadro lub garnek bez dna, smaruje śmietaną, ewentualnie wodą słodzoną i naciąga nań od spodu worek. Gdy much zbierze się w naczyniu dość dużo, nakrywa się je „błyskawicznie" specjalną pokrywką i wpędza do worka, który następnie ściąga z naczynia i... uderza nim o jakiś twardy przedmiot. (zazwyczaj o stół lub zydel, niekiedy zaś, dla żartu — o głowę któregoś z domowników). Zabite w ten sposób muchy wyrzuca się kurom, by się lepiej niosły. Korzyść podwójna... Czynność tę powtarza się kilka razy dziennie, zależnie od wolnego czasu. Ponieważ jednak nie każdy gospodarz jest w posiadaniu takiego naczynia, („muchałouki") wypożycza się je (za pewnem wynagrodzeniem) innym i wędruje ona tak z chaty do chaty.

A much tymczasem nie zmniejsza się jakoś wcale. Mnożą się bez liku. **J. Hopko.**

Z polskiej wyprawy polarnej



Do Warszawy nadeszła wiadomość, że polska wyprawa polarna na Spitzbergen ukończyła swe obserwacje dotyczące wnętrza niezbadanej dotychczas ziemi Torella, przez co rozstrzygnięty został cel podstawowy wyprawy. Nadesłane przez ekspedycję zdjęcie przedstawia fragment ziemi Torella, wgłębi której ekspedycja polska prowadziła swe prace.

Nowe przepisy
w sprawie emigracji do Brazylji

W dniu 10 września r. b. wejdą w życie nowe przepisy emigracyjnedla osób, udających się do Brazylji. Do tego terminu wszyscy posiadacze dotychczasowych wezwań będą mogli otrzymać wizę brazylijską. Osoby, udające się do Brazylji bez wezwań, a tylko na zasadzie kwoty pokazowej nie otrzymają wizy brazylijskiej i zmuszone będą starać się o specjalne „karty wezwania".

Szczegółowych informacyj udziela Syndykat Emigracyjny w Warszawie i wszystkie oddziały na prowincji.

Pod kołami pociągu

Na stacji kolejowej Horodziej kurjer zdążający z Warszawy do Stołpców najechał o godz. 16.45 na przejeździe koło wsi Studzienki, gm. horodziej na furmankę.

Jadący tą furmanką Józef Chruszcz lat 58 ze wsi Kwacze i chłopiec Michał Bujan lat 5 ponieśli śmierć na miejscu, koń został zabity a wóz roztrzaskany w kawałki.

Val Gielgud 31

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

ROZDZIAŁ XVII.

Przed spotkaniem.

Karl Nostitz był „przebiegły i pomysłowy", jak morski rozbitek Kiplinga. Niewiadomo, czy z powodu starszeństwa i większego doświadczenia, czy też spokoju, wynikającego stąd, że nie był w awanturze zainteresowany osobiście, dość, że od chwili gdy Moth wystartował z Tempelhofu, on objął dowództwo nad wyprawą. Simon, który nie krył przed sobą, że niepokój o Djanę odbiera mu zimną krew, był z tego obrotu rzeczy ogromnie rad. Nie stracił wiary we własne siły, ale potrzebował gwałtownie zachęty i przewodnictwa. Przypominał sobie, że przeżywał takie nastroje w okresie manji „polo"-wej. Zawsze lepiej grał, gdy należał do lepszego zespołu, a nigdy nie odznaczał się zdolnościami faktycznemi. Nawet nie był dotknięty, że Niemiec wziął go milcząco pod swoją komendę. Toteż nie dziwił się, gdy Nostitz zamiast zniżyć się nad lotnisko wrocławskie, skorzystał z pełni księżyca i dokonał najryzykowniejszej operacji lotniczej to jest lądowania nocą na nieznanym terenie. Wpierw jednak zatoczył kilka niskich kręgów rekonesansowych. Usiedli na nagiem zboczu na skraju dużego lasu.

Była druga w nocy. Nostitz, zupełnie niezmęczony bądź co bądź długim lotem rozciągnął się na trawie i wydobył papierosy i butelkę wódki. Następnie rozłożył w kręgu światła lampki elektrycznej sporą mapkę.

— Proszę — rzekł, pokazując palcem. — Jesteśmy najdalej dziesięć mil od Wrocławia. — Rozpostarł palce. — Tu jest Eisenkopf. Trzy — cztery mile za tą górą.

Simon napił się wódki i ziewnął. Był brudny, nieogolony i śmiertelnie znużony.

— Chyba za późna godzina na wizytę. — I zresztą muszę się absolutnie przespać, bo ledwie żyję.

— Prześpimy się pod maszyną — zgodził się Nostitz. — We Wrocławiu lądować byłoby ryzykiem. Jeżeli zanosi się na jaką wielką awanturę, to moglibyśmy oberwać po skórze i wogóle, w żadnym wypadku nie uszlibyśmy uwagi.

— Ale przecież musimy tam zajrzeć — sprzeciwił się Simon.

— Przedewszystkiem musimy się skomunikować z tą panią w Eisenkopfie — zadecydował energicznie Nostitz. — Dalej — zobaczymy. Ale zaczekamy do świtu.

— A z aparatem co pan zrobi?

— O, zabezpieczę się, żeby mi kto nim nie uciekł — uśmiechnął się lotnik. — Cokolwiek się dzieje w Niemczech, to chłopi są jeszcze nadzwyczajnie uczciwi i lojalni. Nie obawiam się, żeby mi ruszyli maszynę. Niech pan się owinie w płaszcz i — spać!

Simon posłuchał.

Pomimo nieznanego otoczenia, świeżych, wstrząsających przeżyć i obaw o najbliższą przyszłość, usnął w ciągu dziesięciu minut. Nie zwrócił nawet uwagi na przecudną noc. Ostatniem jego świadomem wrażeniem była inteligentna, zniszczona twarz niemieckiego pilota, nad mapą, pochylona i oświetlona błyskiem zapałki.

* * *

W siedem godzin później Djana doznała przykrej niespodzianki. Obudziła się sama parę minut po ósmej i zdziwiła że jej nie obudzono. Przez okno zaglądała słoneczna jasność. Wyjrzała na dwór. Niebo było cudownie bezchmurne i zanosiło się na upał. Z okna było widać tylko część muru, otaczającego zamek i ciemną zieleń sosen, porastających dolne zbocze góry. W dużej dali przeglądał skrawek nagiej, falistej równiny i przymglonego horyzontu.

Wszędzie panowała głęboka cisza.

Do sypialni przylegała nowoczesna łazienka, wyłożona prawie całkowicie szkłem i chromem, niby hiszpański bar cocktailowy. Djana wykąpała się pośpiesznie i ubrała, chcąc jak najprędzej obejrzeć zamek i jego otoczenie. Ale niestety! przekonała się, że jest uwięziona: drzwi były zamknięte na klucz. Po niedowierzaniu nastąpił wybuch gniewu. Otworzyła okno i wyjrzała na wąskie podwórze między wieżą i murem. Ani żywej duszy, oprócz gromadki gruchających gołębi. Przypomniawszy sobie, że ma przecież dzwonek koło łóżka, poszła zadzwonić. Ale nikt się nie zjawił. Zadzwoniła drugi raz, trzeci, czwarty... Bez skutku. Usiadła więc na łóżku i naciskała głuchy dzwonek z furją przez cztery minuty, to jednym to drugim palcem.

Wiadomości gospodarcze

Ile wywieźliśmy zboża?

Obroty handlu zagranicznego zbożem i mąką za okres gospodarczy t. j. od sierpnia roku ubiegłego do końca lipca 1934 roku przedstawiały się następująco: wywieźliśmy na rynki zagraniczne ogółem 67 tysięcy ton pszenicy, 397.470 ton żyta, 138.820 ton jęczmienia i 9.846 ton owsa.

W porównaniu do poprzedniego roku gospodarczego wzrósł dość znacznie eksport żyta i pszenicy, natomiast obniżył się eksport jęczmienia i owsa. Co się tyczy przywozu zboża do kraju, to w ubiegły mroku gospodarczym przywóz żyta i pszenicy był nieznaczny.

Ameryka Północna nie zmniejsza obszaru zasiewów

Jak donoszą z Waszyngtonu, sekretarz stanu do spraw rolnictwa oświadczył że rząd Stanów Zjednoczonych w bieżącym roku rolniczym zaniecha zmniejszenia o 15% obszaru zasiewów, a to ze względu na klęskę suszy.

Mimo to Stany Zjednoczone zostają wierne umowie międzynarodowej w sprawie zasiewów pszenia, i sądzą — jak dalej oświadczył sekretarz stanu do spraw rolnictwa — że inne kraje zrozumieją przejściową konieczność zastosowania przez Stany Zjednoczone odrębnej polityki W roku bieżącym Stany Zjednoczone wywiozą prawdopodobnie znacznie mniej pszenicy niż to przewiduje umowa. Jak wiadomo umowa ta przewiduje wywiezienie w tym roku przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 90 miljonów buszli pszenicy.

Układ handlowy z Grecją

Ostatnio zawarte zostało porozumienie, dotyczące wymiany handlowej pomiędzy Polską a Grecją. W porozumieniu teni przyznano Polsce kontyngenty importowe na szereg towarów za wyjątkiem produktów chemicznych.

Rozmowy handowe polsko-greckie odbywały się w Warszawie pod przewodnictwem podsekretarza stanu w ministerstwie przemysłu i handlu dr. Franciszka Doleżala. Ze strony Grecji w rokowaniach brał udział poseł grecki w Warszawie p. Lagoudakis.

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra" w najbliższym czasie należy się spodziewać podjęcia przerwanych wiosną roku bieżącego rokowań handlowych z Hiszpanją oraz z Norwegją.

Przemysł angielski interesuje się rynkiem polskim

Pobyt polskiej delegacji w Londynie w związku z rokowaniami o traktat handlowy przyczynił się do zainteresowania przemysłu angielskiego rynkiem polskim. Ostatnio Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie otrzymała znaczną ilość zapytań ze strony firm angielskich bezpośrednio lub za pośrednictwem brytyjskiego konsulatu i ambasady, dotyczących wskazania odpowiednich firm importowych lub agenturowych.

Jakie mamy dochody?

Niema planowego gospodarowania bez dokładnego obliczenia dochodu. Stąd też abecadłem gospodarki państwowej jest dochód społeczny, jako suma dochodów wszystkich gospodarstw indywidualnych.

Dochód społeczny w Polsce od kilku lat oblicza Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen w Warszawie.

Właśnie, dzięki trzytomowemu wydawnictwu tego Instytutu p. nazwą **„Badania nad dochodem społecznym w Polsce"** — mamy możność wysnucia wniosków dotyczących wielkości i podziału dochodu społecznego w Polsce. Badania te objęły rok 1929. Dają one syntetyczny obraz struktury gospodarczej kraju.

A więc w badanym okresie dochód społeczny w Polsce wyniósł 26 miljardów złotych. W tem aż 8 miljardów złotych stanowi dochód t. zw. naturalny, t. j. otrzymywany i konsumowany we własnem gospodarstwie; zatem tylko 18 miljardów złotych stanowiło dochody przechodzące przez rynek.

Dalsze cyferki przynoszą nową rewelację. Oto udział wsi w dochodzie przechodzącym przez rynek jest nieproporcjonalnie mały w stosunku do ilości gospodarstw wiejskich. Okazuje się, że **dochód wsi** (przeszło 70% ludności Polski) **wydawany na artykuły konsumcyjne wynosił zaledwie 2,8 miljardów zł.!**

Niemniej ciekawie wygląda rozpiętość **stopy życiowej poszczególnych grup ludności.** Według danych Instytutu — przeciętne miesięczne wydatki konsumcyjne 4-osobowej rodziny, utrzymującej się z t. zw. „zysków", oraz wolnych zawodów wynosiły w roku 1929 — 1300 zł., rodziny pracownika umysłowego — 640 zł., rodziny drobnomieszczańskiej — 345 zł., robotniczej — 265 zł. i włościańskiej — 175 zł.

Poza wsią — mało również zarabia drobnomieszczaństwo, stanowiące gros ludności przemysłowo - miejskiej. Wypada nia nie tylko 3,5 miljardów zł.

Wreszcie z danych Instytutu dowiadujemy się **kto najwięcej inwestuje i kto najwięcej daje pracy.**

Oczywiście — **państwo.** Akumulacja kapitału (ta część dochodu, która jest przeznaczona na inwestycje) państwa i ciał publicznych — wyniosła 1,4 miljardy. Cóż znaczą wobec tego 300 miljonów akumulacji ludności prywatnej? Nawet kapitał zagraniczny ze swoimi 400 miljonami prześcignął akumulację ludności, żyjącej z „zysku". Również państwo i inne ciała publiczne wypłacały aż połowę ogólnych zarobków pracowników umysłowych, zaś jedna trzecia — pracowników najemnych.

Któż więc w Polsce zarabiał najwięcej? Odpowiedź na to można również wyczytać między szpaltami wspomnianego wydawnictwa. O tem—osobno. **Żel.**

Składajcie ofiary na powodzian

Otwarcie roku szkolnego w Warszawie.



W poniedziałek, jako w dniu otwarcia szkół, kościoły i ulice Warszawy zaroiły się młodzieżą szkolną.

Na zdjęciu — z lewej — uczenice ze sztandarem szkolnym w drodze do kościoła Św. Krzyża, z prawej — uczniowie opuszczają po nabożeństwie kościół Św. Barbary na Koszykach.

Dalsza zniżka cen papieru

Z dniem 16 b. m. wszedł w życie nowy cennik „Centropapieru", przynoszący piątą w ciągu ostatnich dwuch lat generalną zniżkę cen papieru. Nowy cennik wykazuje dla papierów gazetowych, pakowych i drzewnych zniżkę w granicach 5—8% poprzedniej ich wysokości.

W ten sposób „Centropapier" w okresie swego istnienia przeprowadził ogólną zniżkę cen papierów w stosunku do poziomu z okresu przedsyndykackiego na papier rotacyjny o 30%, papiery pakowe, jak jawa i natron 31 do 32%, papiery drzewne — 29 do 32%.

Obliczenie wartości złota

W Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie ministra skarbu, dotyczące obliczania wartości złota, która obliczana będzie na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Londynie i przeciętnego kursu wypłaty na Londyn na giełdzie warszawskiej. Wartość jednego grama czystego złota będzie ogłaszana w formie obwieszczeń ministra skarbu w Monitorze Polskim z końcem każdego miesiąca na miesiąc następny.

W razie zmiany wartości jednego grama czystego złota w ciągu miesiąca, wartość ta będzie ustalona oddzielnem obwieszczeniem. Obecnie wartość jednego grama czystego złota wynosi na giełdzie warszawskiej złotych 5.92,44 groszy.

Cenny rynkowe w Wilnie

Ceny detaliczne za 1 kg.:

Chleb żytni przemiał 55% 0,30, chleb żytni przemiał 75% 0.25, chleb żytni razowy 98% 0.20—0.22, chleb pszenny przemiał 65% 0.35—0.50, mąka pszenna 0.30—0.45, mąka żytnia razowa 0.16—0.19, mąka żytnia pytlowa 0.24—0.29, mięso wołowe 0.80—1.10, mięso cielęce 1.00—1.30, mięso baranie 0.80—1.20, mięso wieprzowe 1.10—1.40

Ceny hurtowe w nawiasie detaliczne za 1 kg.:

Karpie żywe 1.20—1.50 (1.75—2.00), karpie drobne 0.40—0.50 (1.65—1.80), karpie śnięte 0.80—1.00 (1.20—1.50), szczupaki żywe 1.40—1.60 (1.80—2.00), szczupaki śnięte 0.80—1.00 (1.00—1.60), sielay drobne 0.40—0.60, okonie 0.60—0.80 ((0.50—1.00), płotki 0.10—0.20 (0.30—0.50).

Ceny detaliczne:

Kartofle 0.05—0.08, kapusta świeża 0.05—0.12, marchew 0.08—0.15, buraki 0.05—0.12, cebula 0.20—0.30, masło świeże 2.00—2.40, masło solone 2.00, mleko za 1 litr 0.15—0.20, śmietana za 1 litr 0.70—1.00, jaja 0.04 i pół—0.07

Ceny hurtowe:

Papierówka 10.50 za m. p., osika zapałczana 45.00 za 1 m. sześć., olsz adyktowa 45.00 za 1 m. sześć., ślipry 6.50 za 1 szt., olej lniany 170.00 za 100 kg. makuch lniane 22.00 za 100 kg, skóry bydlęce 1.05—1.10 za 1 kg., skóry cielęce 4.00 za 1 szt., skóry końskie 18.00—18.50 za 1 szt., skóry podeszwiane 3.504.00 za 1 kg, skóry juchty 4.25—4.50 za 1 kg, skróv ssaki chromy czarne 0.12—0.13 za 1 dem sześć.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Berlin 211—212—210. Landyn 26.62—26.75—26.49. Nowy Jork 5.21¼—5.24¼—5.18¼. Nobel 5.22¾—5.25¾—5.19¾. Paryż 34.89—34.98—34.80. Szwajcarja 172.70—173.13—172.27.

Dolar 5,185. Dolar zł. 8,935. Rubel 4,585.

Cierpliwość jej została wynagrodzona. Już miała się zalać łzami desperacji, kiedy w zamku zgrzytnął klucz, drzwi otworzyły się i do pokoju wmaszerował sam Dolski, w niemieckim kostjumie myśliwskim, w zawadjackim kapeluszu z piórkiem i szerokim skórzanym pasie.

— Dzieńdobry — rzekł uprzejmie. —Nasz niespodziewany przyjazd wprowadził rozprężenie w porządku domowym. Czem mogę pani służyć?

Djana o mało mu nie nawymyślała, ale siląc się na ironję równą jego, odparła:

— Jeżeli **można**, to prosiłabym o śniadanie. Jeżeli pan sobie przypomina, to wczorajszy obiad był bardzo niedostateczny.

Kazimierz uśmiechnął się, a ona wtedy straciła panowanie nad sobą:

— Jak pan śmiał zamknąć mnie na klucz? Zupełnie jakbym była...

— Niegrzeczną dziewczynką — dokończył Dolski. — Nie ma się pani czego denerwować. Zastosowałem ten środek ostrożności prawie wyłącznie ze względu na dobro pani.

Pańska grzeczność jest dla mnie wstrętna. Czy mam się uważać za więźnia?

— Na dzień—dwa, słowo pani daję — odparł Dolski. — Niech pani będzie rozsądna. Rozumiemy się nawzajem. Moje plany są bliskie urzeczywistnienia. Będąc na wolności, mogłaby nam pani zaszkodzić ciekawością lub popędliwością. Niech mi pani wierzy, że żywię dla pani szczerą, wielką sympatję i nie chciałbym być zmuszony rozprawić się z panią drastycznie. Będzie pani tu miała wszelkie wygody. Przykro mi, że pani głodna, ale zaraz temu zaradzimy. Co pani jeszcze rozkaże?

Djana w pierwszej chwili oniemiała To już przechodziło wszelkie pojęcie.

— Coby to panu zaszkodziło — wybuchnęła — gdybym wyszła na chwilę odetchnąć świeżem powietrzem?

— Nie wiem — odparł uprzejmie Kazimierz — ale wolę nie ryzykować. Za **dużobym** ryzykował. Einsenkopf to nie Monte Carlo.

— Właśnie — parsknęła Djana, na której usprawiedliwienie trzeba zaznaczyć, że była głodna, zdenerwowana i zrozpaczona. — W Monte Carlo zachowywał się pan po dżentelmeńsku.

Kazimierz zajrzał jej w oczy.

— Mam o pani dobre wyobrażenie — niech go pani nie psuje. Pani jest jedyną kobietą, na której się nie zawiodłem. Proszę, niech pani nie cytuje powieści dzeń bohatcek powieściowych. Pani wie, tak samo dobrze jak ja, że, ogólnie biorąc, kobieta ani nie pragnie, żeby ją mężczyźni traktowali po dżentelmeńsku, ani na to nie zasługuje. W tym wypadku, traktując panią po dżentelmeńsku, postąpiłbym jak skończony idjota. Nie chcę się wystawiać w oczach pani na pogardę i pośmiewisko.

Skłonił się nisko i wyszedł.

* * *

Kilka minut po dwunastej wjechała do Wrocławia od wschodu wielka wycieczkowa limuzyna. Oprócz szofera zajmował ją tylko jeden pasażer, ogromny mężczyzna, który pomimo gorąca, miał na sobie płaszcz z podniesionym kołnierzem i filcowy kapelusz, naciągnięty głęboko na oczy. Ręce w rękawiczkach trzymał splecione na kolanach, siedział przygarbiony i patrzał w przestrzeń.

Limuzyna zatrzymała się przed sławnym, piętrowym kościołem z dwunastego wieku i szofer wysiadł i wpadł do wnętrza, gdzie zabawił z pięć minut. Przez ten czas Joachim Adalbert von Reichenberg, alias Otto von Kahr, wypalił dwa papierosy w długiej cygarniczce z kości słoniowej. Do auta podeszło kilku uliczników i kulawy żebrak, który posunął się w swej śmiałości tak daleko, że zapukał w szybę. Joachim Adalbert nie zwrócił na nich najmniejszej uwagi.

Szofer wyszedł z kościoła, usiadł przy kierownicy i limuzyna pomknęła z taką samą szybkością jak poprzednio ulicą na zachód. Minęła Śląską Stację Radjową i dwie mile dalej skręciła w kierunku Einseukopfu...

O wpół do czwartej popołudniu po wyboistej, głównej ulicy polskiego miasteczka, oddalonego o cztery mile od niemieckiej granicy, mknął motocykl wojskowy, podskakując niebezpiecznie na dziurach i koleinach, wyżłobionych jeszcze przez niemieckie samochody ciężarowe w latach 1915—1918. Przy końcu ulicy stał niewielki biały domek, przed którym wartował żołnierz w mundurze polskiego ułana. Za domkiem rozciągało się pole, na polu parskały konie kawaleryjskie, uwiązane rzędem do kołków.

— Dowódca szwadronu? — zapytał goniec, zsiadając z motocykla i ocierając zakurzoną twarz jeszcze brudniejszą ręką.

— W domu — objaśnił wartownik.

— Rozkazy z dowództwa brygady. Pilne.

(D. c. n.)

Komitet challenge'owy w Wilnie

21 bm. o godz. 19,30 w wielkiej sali konferencyjnej województwa odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne komitetu do spraw challenge'u w Wilnie.

Prezydjum komitetu ukonstytuowało się jak następuje: prezes — wojew. Jaszczołt, wiceprezes — wicewojew. Jankowski i dyr. Falkowski, członek — inspektor Buczowski. Pozatem w skład komitetu wszedł ex officio gł. komisarz sportowy w Porubanku ppłk. pilot Iwaszkiewicz, prezes aeroklubu wileńskiego.

Komitet uchwalił ufundować nagrodę mieszkańców ziem północno - wschodnich oraz ofiarować wszystkim uczestnikom challange'u pamiątkowe plakietki.

Połączenie Z. Z. P. z Chrześcijańskiemi Związkami Zawodowemi

Dziś, 22 sierpnia rb. z okazji przyjazdu do Warszawy prezesa Rady Głównej Z. Z. P. Franciszka Mańkowskiego zostaną przeprowadzone wstępne rozmowy w sprawie połączenia Z. Z. P. z Chrześcijańskiemi Związkami Zawodowemi.

Z ramienia Chrześcijańskich Związków Zawodowych rozmowy te będzie przeprowadzał prezes Franciszek Urbański. (W. T. P.)

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...



Czy w twoim lokalu wisi nalepka, świadcząca, że opodatkowałeś się na rzecz powodzian?

Aresztowanie nowego transportu złodziei warszawskich na dworcu wileńskim

Ofenzywa złodziei warszawskich na Wilno nie ustaje.

Jak się dowiadujemy wczoraj wieczorem funkcjonarjusze policji śledczej pełniący służbę na dworcu wileńskim po przybyciu pociągu warszawskiego zauważyli kilku podejrzanych osobników przybyłych tym pociągiem do Wilna.

Jak się okazało była to nowa paczka złodziei stołecznych przybyłych do Wilna na gościnne występy w związku z odbywającemi się Targami Futrzarskiemi i spodziewanym przyjazdem wycieczkowiczów.

Złodziei stołecznych osadzono w areszcie. — Dzisiaj zostaną oni przesłani spowrotem do Warszawy do dyspozycji stołecznych władz bezpieczeństwa.

Policja wileńska czuwa. (c).

TRAGEDJA BYŁEGO KUPCA

Wczoraj wieczorem na ulicy Wielkiej, koło gmachu Poczty Głównej, zauważono mężczyznę w średnim wieku, który zatrzymywał przechodniów żądając od nich jałmużny.

Wobec tego, że kilku osobom zachowanie się żebrzącego wydało się natrętnem, zameldowali o tem policji, która żebraka zatrzymała.

Po wylegitymowaniu okazało się, że jest to niejaki M. K. zam. przy ulicy Sadowej, były kupiec, który stracił z powodu kryzysu wszystko co posiadał.

Ostatnia nędza pchnęła go na ulicę. Lecz i przy pierwszym występie jako żebraka prześladował go zły los, gdyż został zatrzymany przez policjanta i stanie przed sądem starościńskim oskarżony o natrętną żebraninę. (c).

Na tropie szajki szopenfeldziarzy*) warszawskich

Echa kradzieży u Złatkowicza

CHWILOWA MEKKA DLA ZŁODZIEI.

W wczorajszym numerze „Kurjera" w notatce o okradzeniu firmy futrzarskiej Złatkowicza przy ulicy Niemieckiej 33 zaznaczyliśmy, iż z chwilą otwarcia w Wilnie Pierwszych Ogólnopolskich Targów Futrzarskich, Wilno stało się Mekką dla złodziei zamiejscowych, którzy zaczęli przybywać tu na gościnne występy.

Pierwszy udany występ tych złodziei w firmie Złatkowicza upewnił policję, że kradzieży dokonali specjaliści stołeczni.

Prowadząc w tym kierunku energiczne dochodzenie policja istotnie natrafiła na ślad zamiejscowych szopenfeldziarzy, która grasuje w Wilnie już od kilku dni.

ARESZTOWANIE DWÓCH CZŁONKÓW BANDY.

Wczoraj aresztowano pierwszych dwóch członków tej szajki, kobietę i mężczyznę pochodzących z Warszawy, notowanych w albumie przestępców stołecznego urzędu śledczego.

W czasie rewizji w mieszkaniu zatrzymanych, policja wykryła cały skład skradzionych rzeczy, w pierwszym rzędzie większą ilość skórek fokowych oraz najprzedniejsze materjały sukienne na ubrania męskie.

Aresztowani narazie nie chcieli przyznać się do winy, twierdząc, że towary te zostały przez nich nabyte w Warszawie i przywiezione do Wilna celem odsprzedania.

DALSZE MELDUNKI POSZKODOWANYCH.

Tłumaczenie na nic się jednak nie zdało, bowiem w ciągu dnia wczorajszego do policji wpłynęło szereg dalszych meldunków kupców z ulicy Niemieckiej i Wielkiej o kradzieżach w ich sklepach. Część poszkodowanych poznała w znalezionych towarach skradzione im rzeczy.

Zatrzymanych złodziei skonfrontowano jednocześnie z pracownikami f-my Złatkowicza, lecz nie poznali w nich żadnego z tej czwórki, która okradła sklep Złatkowicza.

Tymniemniej policja jest przekonana, że są to członkowie jednej dobrze zorganizowanej szajki, która pracowała w Wilnie w ścisłym między sobą kontakcie.

Policja prowadzi więc w tej sprawie dalsze dochodzenie i jest nadzieja, iż w dniach najbliższych pozostali członkowie szajki, w tej liczbie i sprawcy kradzieży w firmie Złatkowicza zostaną zatrzymani i oddani w ręce władz sądowych. (c).

*) Szopenfeldziarz — złodziej okradający sklepy w czasie oglądania towaru.

Chuliganerja hula na ulicy Brackiej

Czyżby napad rabunkowy?

Wczoraj około godz. 12 w nocy na ulicy Brackiej miał miejsce następujący wypadek:

Na przechodzącego ulicą mierniczego Piotra Dymitrowa zam. przy ulicy Brackiej 6, napadło dwóch osobników, którzy uderzyli go tępem narzędziem po głowie, a następnie obaliwszy na ziemię zaczęli bić.

Napadnięty usiłował bronić się, lecz napastnicy dotkliwie go pobili i zbiegli.

Dopiero po ich ucieczce mierniczy stwierdził brak 170 zł.

Poszkodowany zgłosił się wówczas do komisarjatu i zameldował, że padł ofiarą napadu rabunkowego.

Zgodnie z zeznaniami poszkodowanego — otrzymał on wczoraj w pewnem miejscu 170 zł. Przypuszcza więc, że napastnicy byli o tem poinformowani i dokonali na niego napadu w celach rabunkowych.

O wypadku powiadomiono Wydział Śledczy, który wszczął w tej sprawie dochodzenie. (C).

Kalendarzyk łowiecki na wrzesień

Na podstawie przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego kraju oprócz województwa śląskiego, we wrześniu przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo:

Łosie-byki, jelenie-byki, daniele-rogacze (do 15 września), sarny-kozy, łanie jeleni i danieli, zające-szaraki, zające-bielaki, niedźwiedzie, rysie, borsuki, wiewiórki, głuszce-koguty, cietrzewie-kury do 15 września (w woj. wileńskiem, białostockiem, nowogródzkiem, poleskiem, wołyńskiem), bażanty-koguty, bażanty-kury, dropie, dropie-kamionki (strepety), dzikie indyki samce, dzikie indyki samice, żbiki, kuny leśne (tumak) oraz norki.

Drozdy i kwiczoły pod ochroną władz

Bezprawne urządzanie polowań na rzadkie ptactwo, jak kwiczoły i drozdy powoduje prawie zupełny zanik tych gatunków ptaków. W związku z tem władze administracyjne podjęły akcję walki z kłusownikami.

Wybory do Rady Giełdy

Na posiedzeniu nowoobranej Rady Giełdy w dniu 20 sierpnia dokonano wyborów prezydjum Rady Giełdy Zbożowo-Towarowej i Lniarskiej w Wilnie. Na prezesa powołano dotychczasowego prezesa p. Ludwika Chomińskiego, na wiceprezesów — dotychczasowych wiceprezesów — pp. Szymona Kinkulkina i Edwarda Taurogińskiego.

Na temże posiedzeniu zostały uchwalone prowizoryczne standarty nowego zboża, a mianowicie: żyto I standart — waga 696 g—l, żyto II standart — 669 g -l, owies I standart waga 470 g—l, siemię lniane wilgotność 13 proc.

Standarty te obowiązywać będą na giełdzie wileńskiej, aż do odwołania.

Ewentualna wycieczka do Rosji sowieckiej

W kierowniczych sferach wileńskich handlu i przemysłu rozpatrywana jest kwestja zorganizowania specjalnej wycieczki do Rosji sowieckiej. Celem wycieczki będzie zapoznanie się na miejscu z możliwościami gospodarczemi Sowietów, oraz nawiązanie bliższego kontaktu handlowego.

Ogłoszenie

Podaję do wiadomości wszystkich firm wyrabiających czapki, iż mocą umowy zawartej z Bratnią Pomocą Słuchaczy Instytutu Nauk Handlowo — Gospodarczych w Wilnie, Bratnia Pomoc udzieliła mi wyłącznego prawa wyrobu czapek ze znakiem merkurego dla członków swego stowarzyszenia na rok naukowy 1934-35.

ZOFJA WOŁEJKO

Polska Pracownia Czapek i Kapeluszy

Wilno, ul. Wileńska Nr. 10.

Niewiarowicze skazani

Wczoraj Sąd Okręgowy w Wilnie zbadał resztę świadków w procesie Niewiarowiczów. Zeznania świadków potwierdziły szczegóły aktu oskarżenia. Ekspertyza kaligraficzna również wykazała ponad wszelką wątpliwość, że książeczki i dokumenty były fałszowane przez oskarżonych.

Sąd uznał winę wszystkich oskarżonych za udowodnioną i skazał:

Marcina Niewiarowicza na 2 lata więzienia, synów zaś jego — Wacława na 3 lata więzienia, Józefa na 2 i pół roku zaś córkę Annę na 1 rok i 2 m. więzienia, przyczem zawiesił jej wykonanie kary na przeciąg lat 5. Władysław Jackiewicz został skazany na 1 rok i 6 m. więzienia. Wszyscy skazani zostali pozbawieni praw publicznych, obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 3.

Ponadto sąd zasądził od wszystkich oskarżonych solidarnie na rzecz PKO. 17,539 zł.

Skazani, oprócz Anny N., zostali osadzeni w więzieniu. (w).

Ujęcie znanego złodzieja

Wczoraj w godzinach po poł. na rynku Kalwaryjskim znany zawodowy złodziej Wilkaniec usiłował okraść wieśniaka. Zamiar złodzieja został udaremniony przez przechodzącego kaprala, który usiłował Wilkańca zatrzymać i oddać w ręce policji. Wilkaniec usiłował zbiec. Widząc jednak, że kapral jest szybszy i niebawem zatrzyma go, Wilkaniec zmienił taktykę i zatrzymał się. W chwili kiedy kapral zbliżył się do niego wydobył nóż i rzucił się z nim na kaprala.

Wywiązała się walka. Zwyciężył ostatecznie wojskowy, który oddał niebezpiecznego opryszka w ręce policji. Wilkańca osadzono w areszcie. (c).

Żółwie tempo

Roboty około budowy bulwaru nad Wilją żółwim krokiem posuwają się naprzód. Zakończono roboty tylko na odcinku od mostu Zielonego do szpitala Św. Jakóba. Na Antokolu na nieznacznym zaledwie odcinku skarpy wyłożono kamieniem i darniną, olbrzymie zaś przestrzenie nagromadzonego piachu nie wróżą rychłego doprowadzenia do porządku nasypów na brzegu Wilji na Antokolu. Co się zaś tyczy robót przy ul. Zygmuntowskiej, to tutaj wcale się nie zanosi na to, by do zimy zdołano brzeg umocować.

Pamiętamy, jak na wiosnę wody Wilji zrujnowały całą robotę poprzedniego roku przy ul. Zygmuntowskiej. Z nasypanego piasku śladu nie pozostało, a umocowywania z gałęzi, które rzekomo miały zabezpieczać wykonane roboty od uszkodzenia, woda zniosła aż do mostu Zielonego i dalej.

Taka robota u naszego wschodniego sąsiada kwalifikowałaby się jako „wrieditielstwo". U nas zaś pobłażliwie się patrzy na trwonienie grosza publicznego, powtarzając maksymę Stalina:

„Na naszych oszibkach my uczymsia".

Była zatrudnić kilkadziesiąt bezrobotnych, niech przesypują piasek z jednego brzegu na drugi, nie śpieszać, pomalutku, niech woda z wiosna niszczy niedokończone roboty, a potem latem...

Lato się kończy — i w ciągu całego lata uporządkowano jezdnię tylko na pół ulicy, mianowicie ukończono układanie kostek kamiennych na ul. Niemieckiej. Pryncypalne ulice pokryte są „kociemi łebkami", pojazdy podskakują na wyboinach, a Magistratowi się nie śpieszy doprowadzić chociażby centrum śródmieścia do należytego wyglądu.

„W dążeniu do ulepszenia typu bruków wzgląd zdrowotny niepowinien odgrywać ostatniej roli, a ocena ekonomiczna, w sensie szerszym, winna uwzględniać nietylko bezpośrednie koszta budowy i konserwacji, lecz także wpływ na niszczenie obuwia, kół pojazdowych, bezpieczeństwo ruchu, taniość i wygodę ruchu kołowego i ciężarowego"...

Tak pisał dr. K. Rymaszewski w r. 1928 w „Sanitarnem opisaniu m. Wilna".

Głosy przebrzmiewające bez echa.

Nawet taka dziura zakazana jak Mińsk sowiecki posiada więcej zabrukowanej nowoczesnie powierzchni, niż Wilno.

Naszym bowiem tempom pracy przyświeca maksyma: „Co nagle, to po djable".

Niestety, widzimy, że i przy żółwich tempach roboty jakość produkcji bywa „djabła warta". Pik.

RADJO

WILNO.

SRODA, dnia 22 sirpnia 1934 r.

6.30: Pieśń; Muzyka; Gimnastyka, Muzyka; Dzien. por.; Muzyka; Chwilka pań domu; 7.25. Progr. dzienny; 7.30: Humor na codzień; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Wiad. meteor.; 12.05: Przegląd prasy; 12.10: Fragmenty z op. kom. „Gondoljerzy" — Sullivana (płyty); 13.00: Dzien. poł.; 13.05: Koncert; 14.00: Wiad. gosp.; 16.00: Muzyka lekka; 17.00: Aud. dla dzieci; 1.15: Koncert solistów; 18.00: Pogad. „Książka i wiedza"; 18.15: Koncert popularny z Ciechocinka; 18.45: „Wspomnienia legjonowe"; 18.55: Progr. na czwartek i rozmait.; 19.05: Przegląd litewski; 19.15: Lekkie piosenki (płyty); 19.50: Wiad. sportowe: 19.55: Wil. kom. sportowy; 20.00: „Myśli wybrane"; 20.02: Feljeton aktualny; 20.12: Koncert; 20.50: Dzien. wiecz.; 21.00: Capstrzyk z Gdyni; 21.02: Codz. odc. pow.; 21.12: Koncert solistów; 22.00: „Czarna godzina Pajci Gotesman" — felj liter.; 22.15: Muzyka taneczna; 23.00: Wiad. meteor.

CWARTEK, dnia 23 kwietnia 1934 roku.

6.30: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 7.25: Program dzienny. 7.30: „Nad Muchawcem" feljeton wakacyjny. 11.57: Sygnał czasu. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Koncert. 13.00: Dziennik poł. 13.05: Aud. dla dzieci. 13.20: Fortepian i skrzypce w twórczości J. S. Bacha (płyty). 14.00: Wiad. gospodarcze. 14.05: Kom. LOPP. 16.00: „Specjalny punkt widzenia" aud. wesoła. 16.45: Sł nne arje operowe (płyty). 17.00: „Zawód i powołanie nauczyciela" odczyt. 17.15: Koncert. 18.00: „Biała firanka" odczyt. 18.15: Tansm. zakończenia II etapu biegu kolarskiego Berlin—Warszawa. 18.35: Słuchowisko. 19.35: „Skrzynka pocztowa Nr. 308". 19.50: Wiad. sport. 19.55: Wil. kom. sport. 2000: „Myśli wybrane". 20.02: Wil. wiad. kolejowe. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dzien. wiecz. 21.00: Capstrzyk. 2102: Codz. odc. pow. 21.12: Koncert popularny. 22.00: „Jak trudno jest zrozumieć prawdę nauki". 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiad. meteor.

HUMOR

NIEWINIĄTKO.

Automobilista do przejechanego:

— Dowodem, że nie uczyniłem tego rozmyślnie jest fakt, żem się obudził przy najechaniu i zderzeniu. (Le Rire).

KRONIKA

Środa 22 Sierpień

Dziś: Symforjana i Tymoteusza
Jutro: Filipa i Benicjusza W.

Wschód słońca — godz. 4 m. 07
Zachód słońca — godz. 6 m. 36

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 21/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 758
Temp. średnia + 18
Temp. najw. + 20
Temp. najn. + 14
Opad —
Wiatr poł.-zach.
Tend. bar.: wzrost, później spadek
Uwagi: chmurno

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** W północnej części Polski, pogoda o zachmurzeniu zmiennem. Naogół dość ciepło. Umiarkowane, na wybrzeżu dość silne, wiatry z kierunków zachodnich.

W południowej części kraju: pogoda słoneczna i ciepła przy słabych wiatrach zachodnich.

W całym kraju lekka skłonność do burz.

MIEJSKA

— 10 MILJONÓW NA KANALIZACJĘ. Wydział wodociągów i kanalizacyj miejskich pod kierownictwem wice-prezydenta inż. Jensza opracował nowy plan kanalizacji miasta. Obecnie istniejący plan obejmujący skanalizowanie przeszło 1000 ha został już całkowicie zrealizowany. Nowy plan obliczony jest na przestrzeń 5400 hektarów (obszar całego wielkiego miasta obejmuje 10400 ha).

Zrealizowanie tego olbrzymiego planu, którego wykonanie odbliczone jest na szereg lat obliczone jest na sumę około 10 miljonów złotych.

Zarząd miejski w ciągu jeszcze bieżącego tygodnia zamierza przystąpić do robót wodociągowych na ul. św. Piotra i Pawła.

— POMOC INSTYTUCJOM DOBROCZYNNYM. Zarząd miejski wyasygnował na rzecz instytucyj dobroczynnych na terenie Wilna sumę przeszło 60.000 złotych tytułem bezzwrotnej subwencji za miesiąc lipiec.

— REMONTY LICZNIKÓW. W związku z ostatnią inspekcją elektryczną zarządu miejskiego, elektrownia wileńska przystąpiła do zamiany zużytych liczników u abonentów prywatnych. Nieremontowane od czasu założenia liczniki źle funkcjonują i powodują niedokładne obliczanie zużytego prądu.

— PRZERWANIE KOMUNIKACJI WODNEJ. Dowiadujemy się, że wobec bardzo nikłej frekwencji pasażerów na statkach, właściciele tychże zamierzają z dniem dzisiejszym przerwać komunikację wodną z Wołokumpją i Pośpieszką.

Statki mają kursować tylko w sobotę i niedziele oraz święta i to jedynie wówczas jeżeli dopisze pogoda.

— NIEDOGODNOŚCI KOMUNIKACYJNE LINJI NR. 3. W związku z zamknięciem ul. Antokolskiej (Kościuszki) dla ruchu kołowego, ruch autobusowy skierowany został przez Zarzecze i ul. Holendernię. Oczywiście jest to znaczne okrążenie miasta i obecnie z Pośpieszki do Placu Katedralnego trzeba jechać około 30 minut. W dnie targowe ul. Holendernia jest kompletnie zatarasowana przez wozy włościan i przekupniów i autobusy z trudem przedostają się. Z tego też powodu urzędnicy, pracownicy, wojskowi, uczniowie zdążający do pracy i szkół spóźniają się.

W interesie władz należy usuwać wozy włościańskie z ul Holenderni, gdyż na wąskiej tej uliczce zdarzają się wypadki przejechania i zderzania się samochodów z furmankami.

— WZROST EKSMISYJ. W ostatnich tygodniach zanotowano na terenie Wilna wzrost eksmisyj mieszkaniowych. Codziennie o pomoc do magistratu zwraca się po kilka świeżo wyeksmitowanych rodzin. Wydział opieki społecznej przychodzi wyeksmitowanym z pomocą finansową w ramach posiadanych środków. Są one jednak bardzo szczupłe i dlatego pomoc wyeksmitowanym waha się zazwyczaj w granicach od 15 do 30 złotych.

Specjalnie przeznaczony na czasowe schronisko dla wyeksmitowanych, wynajęty przez magistrat przy ul. Dziełnej dom zapełnił się już całkowicie.

— ELEKTRYFIKACJA PERYFERYJ MIASTA. Elektrownia miejska przystępuje w najbliższych dniach do planowej akcji elektryfikacji przedmieść. Na początek wybrana została dzielnica Subocz. Światło elektryczne otrzymają wszystkie ulice położone od ul. Subocz w kierunku Traktu Batorego. Na ulicach zainstalowane zostaną dodatkowe lampy, ponadto prąd elektryczny doprowadzany będzie do mieszkań.

Wślad za dzielnicą Subocz elektrownia miejska zajmie się innemi dzielnicami położonemi na peryferjach miasta.

ADMINISTRACYJNA

— NIE MOŻNA POBIERAĆ WYŻSZYCH CEN ZA PIECZYWO. Ostatnio zanotowano, iż niektóre piekarnie na terenie miasta pobierają wyższe ceny za pieczywo od ustalonych przez Starostwo Grodzkie. W związku z tem Starostwo ostrzega piekarzy przed śrubowaniem cen na pieczywo gdyż winni nieprzestrzegania cenników będą pociągani do odpowiedzialności karno - administracyjnej.

ROZNE.

— ZBIÓRKA. Zarząd Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża, działając z polecenia Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi, w najbliższych dniach przystępuje do zbiórki odzieży, bielizny i obuwia na rzecz powodzian.

Niech każda rodzina z myślą o nieodzowności okazania pomocy nieszczęsnym powodzianom przygotuje najskromniejszą choćby paczkę, niechaj kwestarze od żadnych drzwi nie odejdą z pustemi rękami.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— JÓZEF OPATOSZU W WILNIE. W drodze powrotnej z Rosji Sowieckiej do Stanów Zjedn. A. P. bawił w Wilnie wybitny powieściopisarz żydowski Józef Opatosz, którego powieści „W lasach polskich“, i „R. 1863“ („Żydzi walczą o niepodległość Polski) wyszły także w przekładzie polskim. Dziś Opatoszu wyjeżdża z Wilna.

— WOJEWÓDZKI KOMITET dla propagowania celów i zadań LOPP-u wśród społeczeństwa żydowskiego przystąpił do szerokiej akcji propagandowej wśród szkół, organizacyj gospodarczych i społecznych.

W najbliższym czasie odbędą się zebrania, propagandowe w Związku Kupców, Zw. Drobnych kupców Zw. Rzemieślników, które będą połączone z akcją werbunkową członków LOPP.

Społeczeństwo żydowskie wykazuje coraz większe zainteresowanie LOPP-em i jak spodziewać się należy akcja przejdzie z wielkiem powodzeniem.

— PRZYBYŁ DO WILNA z Haify (Palestyna) b. lector Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i b. naucz. Gimnazjum hebrajskiego „Tarbut“ w Wilnie dr. D. Neiger z małżonką.

Po Neigerowie zabawią w Wilnie kilka dni, poczem wracają spowrotem do Palestyny.

—o§o—

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“. — Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś „Ptasznik z Tyrolu“, którego publiczność słucha z rozrzewnieniem, a którego powodzenie z dniem każdym wzrasta Znakomita wykonawczyni roli, listonoszki Janina Kulczycka została zaszczycona koszami kwiatów ze wstęgami o barwach narodowych polskich i amerykańskich, dar B-ci Adamowiczów, oraz od Polaków z Litwy. Wogóle scena Teatru Lutnia codziennie jest zasypana kwiatami pod adresem B. Halmirskiej, K. Dembowskiego i innych czołowych wykonawców uroczego „Ptasznika z Tyrolu“.

— **Wznowienie operetki „Pod białym koniem“.** Największy sukces sezonu zimowego barwna operetka „Pod białym koniem“ będzie w tych dniach wznowiona. Zainteresowanie wielkie. Ceny propagandowe.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.** — Dziś, we środę dnia 22 bm. o godz. 8 m. 30 dana będzie na przedstawienie wieczorowe sensacyjna komedja wiedeńska w 3 aktach „GOTÓWKA“, która przedstawia nam światek powojennych — wiedeńskich spekulantów, zwalczających dzisiejszy kryzys. Sztuka ta obfituje w szereg przezabawnych sytuacji i dowcipów. Doskonała gra zespołu oraz aktualny temat dnia dzisiejszego „kryzys“ — treść sztuki — wróżą jej długotrwałe powodzenie. Reżyserja — W. Ścibora Dekoracje — B. Wagnera.

— **Jutro,** 23 bm. o godz. 8 m. 30 wiecz. — „Gotówka“.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 26.III. 1934 r.

13608. I. Firma: „Zalman Alperowicz i Jewel Soseński, spółka firmowa“. Eksploatacja leśna i handel materjałami leśnemi. Siedziba w Wilnie, ul. Niemiecka 37 m. J. Soseńskiego. Przedsiębiorstwo istnieje od 1 stycznia 1934 roku. Spólnicy zam. w Wilnie: Zalman Alperowicz przy ul. Portowej 5 i Jewel Soseński przy ul. Niemieckiej 37. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 24 lutego 1934 roku na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu spólników łącznie. W miarę potrzeby każdy spólnik ma prawo upoważnić do czynności związanych z prowadzeniem interesów spółki osobę trzecią lub drugiego spólnika. Wszystkie czynności dokonane przez pełnomocnika lub przez jednego ze spólników na mocy takiego pełnomocnictwa będą obowiązywać spółkę. Wszelkiego rodzaju tranzakcje, które stwarzają dla spółki zobowiązania zawieranie umów nabycie i sprzedaż lasu i materjałów leśnych wydawanie zobowiązań, weksli, czeków, otrzymywanie pieniędzy z banków, urzędów i instytucyj państwowych i innych, wystawianie plenipotencji od imienia spółki należy do obu spólników, natomiast bieżące zarządzenia, otrzymywanie korespondecji listów poleconych i przekazów pieniężnych i telegraficznych, frachtów kolejowych i wogóle bieżące rozporządzenia przy wyrębach i transporcie lasu należą do każdego ze spólników z osobna. 800/VI

W dniu 3.IV. 1934 r.

13609. I. Firma: „Olnaft Izrael Lewin“ w st. Gudogaje, pow. oszmiańskiego. Sprzedaż produktów naftowych i spożywczych. Firma istnieje od 1931 roku. Właściciel — Izrael Lewin, zam. przy st. Gudogaje pow. oszmiańskiego. 801/VI

13610. I. Firma: „Szejna Rywa Charkun“ w Wilnie, ul. Kalwaryjska 57. Sprzedaż drobna desek i drzewa opałowego. Firma istnieje od 1934 roku. Właściciel Rywka vel Szejna Rywa Charkun zam. w Wilnie przy ul. Kalwaryjskiej 57 802/V.

W dniu 24.IV. 1934 r.

13614. I. Firma: „Jewzel Kac i Jewna Gordon Spółka w Dołhinowie“. Przedmiot: Sklep skór. Siedziba w Dołhinowie, powiatu wilejskiego. Firma istnieje od dnia 1 stycznia 1934 roku. Spólnicy zam. w Dołhinowie Jewzel Kac przy placu Rynkowym 2 i Jewna Gordon przy ul. Piłsudskiego 15. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 29 grudnia 1933 roku na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu spólników. Wszelkiego rodzaju umowy, weksle i inne zobowiązania, czeki, pełnomocnictwa i wogóle wszystkie inne akty i dokumenty winny być podpisywane przez obu spólników. Każdy spólnik samodzielnie mocen będzie odbierać dla firmy z poczty i telegrafów wszelkiego rodzaju korespondencję zwykłą, poleconą pieniężną i wartościową a zarówno otrzymywać z kolei wszelkie ładunki, przesyłki i towary oraz wykonywać wszelkie formalności. 806/VI.

W dniu 16.IV. 1934 r.

13618. I. Firma: „Trabska Rejza Sklep Skór i obuwia“ w Holszanach, pow. oszmiańskiego. Drobna sprzedaż skór i obuwia. Firma istnieje od 1933 roku. Właścicielka Rejza Trabska zam. tamże. 810/VI.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis